

Towarzystwo Naukowe Płockie
Biblioteka im. Zielińskich
Plac Narutowicza № 2
09-402 PŁOCK

Materiały Wł. Smoleńskiego

S-1

Towarzystwo Naukowe Warszawskie

Nekrologi zmarłych członków, kw.

B.d., 1909-1911, 1913-1917

51

51

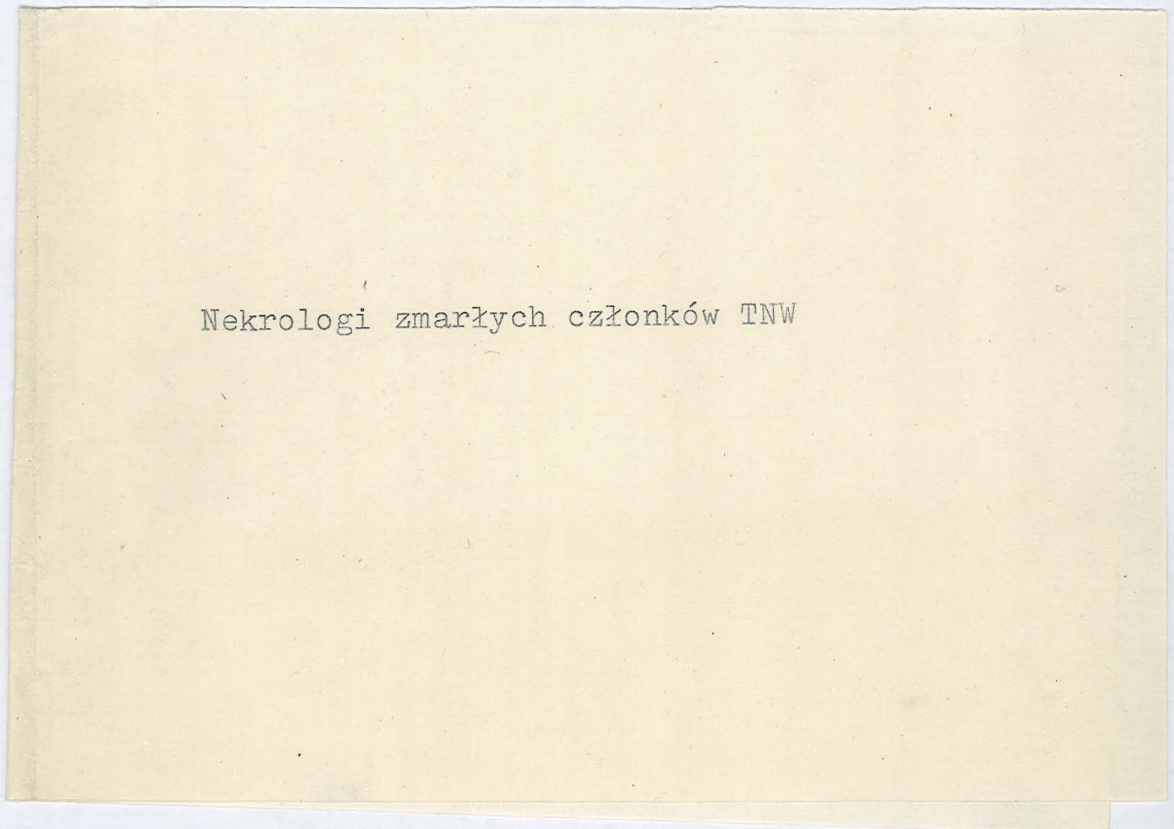
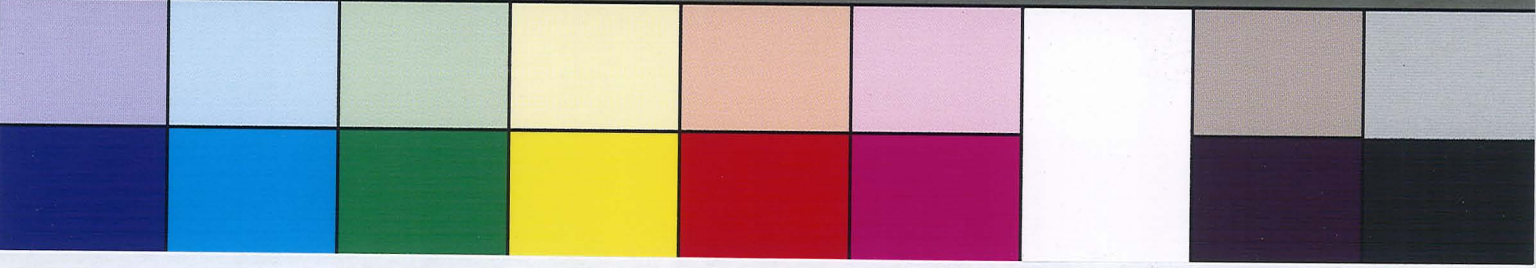
1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19

Centimetres

Colour Chart #13

DANES-PICTA.COM

Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black



Nekrologi zmarłych członków TNW

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19

R

G

B

Grey Scale #13

C

M

Y

K

DANES-PICTA.COM

334/51.



Towarzystwo Naukowe Warszawskie ze smut-
kiem zawiadamia, że członek rzeczywisty Towa-
rzystwa

s. p.

Jan Wacław Domański

zmarł w dniu 4 listopada 1915 roku. Nabo-
żeństwo żałobne odbędzie się w górnym kościele S-go
Aleksandra w poniedziałek dnia 8 b. m. o go-
dzinie 11-ej rana, wyprowadzenie zwłok z tegoż
kościółka zaraz po skończeniu nabożeństwa na cmen-
taryz Powązkowski.

Warszawa, dn. 6 listopada 1915 r.

612/31



Towarzystwo Naukowe Warszawskie ze smut-
kiem zawiadamia, że całoniek rzeczywisty Towa-
rzystwa

s. p.

Edward Bogusławski

zmarł w dniu 19 marca 1917 roku. Nabożeń-
stwo żałobne za spokój duszy zmarłego odbędzie
się w kościele św. Piotra i Pawła na Koszy-
kach w piątek, dnia 23 marca o godzinie 10
zrana, a następnie zaraz po skończonem nabo-
żeństwie wyprowadzenie zwłok na cmentarz Po-
wązkowski.

Warszawa, dn. 20 marca 1917 r.

722/51



Towarzystwo Naukowe Warszawskie ze smut-
kiem zawiadamia, że członek rzeczywisty Towa-
rzystwa

s. p.

Miroslaw-Śligniew
Przegonia-Kryński

zmarł w dniu 21 lipca 1917 roku. Nabożeństwo
żałobne za spokój duszy zmarłego odbędzie się
w kościele na Powązkach we wtorek, dnia 24 b. m.
o godzinie 10 $\frac{1}{2}$ rano, pogrzeb zaś zaraz po na-
bożeństwie.

Warszawa, dn. 23 lipca 1917 r.



Zarząd Towarzystwa Naukowego Warszawskiego ze smutkiem zawiadamia Szanownego Kolegę o zgonie Członka rzeczywistego Towarzystwa

ś. p.

EDWARDA PRZEWÓSKIEGO

zmarłego w dniu 16 maja r. b.

Pogrzeb odbył się dnia 19 maja r. b.
w Warszawie.

Warszawa, dn. 22 maja 1925 r.



Zarząd Towarzystwa Naukowego Warszawskiego ze smutkiem zawiadamia Szanownego Kolegę o zgonie Członka rzeczywistego Towarzystwa

ś. p.

D-ra JÓZEFA PAWIŃSKIEGO

zmarłego w dniu 16 maja r. b. i prosi Go uprzejmie o przybycie na nabożeństwo żałobne odbyć się mające 28 maja w czwartek o godz. 10 m. 30 w kościele Ś-go Karola Boromeusza na Powązkach, poczem nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz miejscowy do grobu rodzinnego.

Warszawa, dn. 26 maja 1925 r.



Zarząd Towarzystwa Naukowego
Warszawskiego ze smutkiem zawiadamia
Szanownego Kolegę o zgonie Członka
Przewyśnionego Towarzystwa

s. p.

Władysława Gosiewskiego,
zmarłego w dniu 16-m kwietnia r. b.,
i prosi Go uprzejmie o uczestniczenie w po-
grzebie, odbyć się mającym w d. 20-ym
kwietnia r. b., o godzinie 5-ej po południu
w kościele św. Anny (po-Bernardyni-
skiego).

Prezes A. Jabłonowski
Sekretarz Fr. Pułaski.



Zarząd Towarzystwa Naukowego
Warszawskiego ze smutkiem zawiadamia
Szanownego Kolegę o zgonie Członka
Pracującego Towarzystwa

s. p.

Felicyana Faleńskiego,

zmarłego w dniu 11-m października r. b.,
i prosi Go uprzejmie o uczestniczenie w po-
grzebie, odbyć się mającym w d. 14-m paź-
dziernika r. b., o godzinie 4-ej po poł.,
z kościoła św. Krzyża.

Prezes A. Jabłonowski
Sekretarz Fr. Pułaski.



Karząd Towarzystwa Naukowego
Warszawskiego ze smutkiem zawiadamia
Szanownego Kolegę o zgonie Członka
Pracującego Towarzystwa

s. p.

Romana Plenkiewicza,

zmarłego w dniu 4-m października r. b.,
i prosi Go uprzejmie o uczestniczenie w po-
grzebie, odbyć się mającym w d. 7-m paź-
dziernika r. b., o godzinie 4-ej po poł.,
w kościele Wszystkich Świętych.

Prezes A. Jabłonowski
Sekretarz Fr. Pułaski.



Karząd Towarzystwa Naukowego
Warszawskiego ze smutkiem zawiadamia
Szanownego Kolegę o agonie Patrona
założyciela Towarzystwa i pierwszego
jego Prezesa

s. p.

Aleksandra Jabłonowskiego,
zmarłego w dniu 22 sierpnia r. b., i prosi
Go uprzejmie o uczestniczenie w nabożeń-
stwie żałobnem w kościele św. Aleksandra
w sobotę, d. 30 sierpnia o godzinie 11 ra-
no, i w pogrzebie, odbyć się mającym w d.
30-m sierpnia r. b., o godzinie 3-iej po poł.
na cmentarzu Powązkowski.

Wice-Prezes Wł. Janowski.
Za Sekretarza J. Brudziński.

Towarzystwo Naukowe Warszawskie.

29. SIER. 1913

ul. Kaliksta № 8.

Zarząd Towarzystwa niniejszem
prosi wszystkich p.p. Członków To-
warzystwa Naukowego Warszawskiego
o zebranie się na nabożeństwie w
jedną grupę w presbiteryum. Na po-
grzebie miejsce wszystkich p.p.
Członków Towarzystwa jest tuż za
rodziną.

Wice-Prezes Wł. Janowski

Za Sekretarza J. Brudziński.

1004/51.

18



Zarząd Towarzystwa Naukowego
Warszawskiego ze smutkiem zawiadania
Szanownego Pana o zgonie Członka
założyciela Towarzystwa

s. p. Adama hr. Krasińskiego
i prosi Go uprzejmie o uczestniczenie
w pogrzebie, odbyć się mającym w sobotę,
dnia 15 maja r. b. o godzinie 11 i pół rana
w Opinogórze.

Prezes Aleksander Jabłonowski
Sekretarz Władysław Janowski

961/57.



*Zarząd Towarzystwa Naukowego
Warszawskiego ze smutkiem zawiadamia
Szanownego Kolegę o zgonie Członka
Rzeczywistego Towarzystwa*

s. p. Teodora Dunina,

*zmarłego w d. 16 Marca r. b. i prosi Go
uprzejmie o uczestniczenie w pogrzebie, od-
być się mającym w dniu 20 Marca r. b.
o godzinie 2 pp. z kościoła S-go Krzyża.*

Vice-Prezes S. Dickstein

Sekretarz Wł. Janowski.

Kwity składek członkowskich W. Smoleńskiego

22
Towarzystwo Naukowe Warszawskie

N^o 143

W. P. *Wł. Smoleński*

w myśl §. 12 Ustawy wniośł tytułem:

Opisy dla Kom. Hisz.
~~Składki za rok 19~~ Rb. 10

Wkładu jednorazowego Rb.

wyrażnie rubli *dziesięć*

Warszawa, d. *23 listopada* 19*09r.*

Członek Zarządu Skarbnik

Lech Mielanowski

23
Towarzystwo Naukowe Warszawskie

N^o 156

W. P. *Wł. Smoleński*

w myśl § 12 Ustawy wniośł tytułem:

Składki za rok 1904 Rb. 10

Wkładu jednorazowego Rb. —

wyrażnie rubli *dziesięć*

Warszawa, d. *25 Listopada* 1904

Członek Zarządu Skarbnik

Feliks Władysław

TOWARZYSTWO NAUKOWE WARSZAWSKIE

No 300

W.P. *Wacław Smoleński*

w myśl § 12 Ustawy wniósł tytułem:

Składki za rok 19 *10* Rb. *10*

Wkładu jednorazowego Rb. *~*

wyrażnie rubli *dziesięć*

Warszawa, d. *22 grudnia* 19*10* r.

Członek Zarządu Skarbnik

Juliusz Włodkowski

TOWARZYSTWO NAUKOWE WARSZAWSKIE

No 368

W.P. *Władysław Smoleński*

w myśl § 12 Ustawy wniósł tytułem:

Składki za rok 19 *11* Rb. *10*

Wkładu jednorazowego Rb. *~*

wyrażnie rubli *dziesięć* *~*

Warszawa, d. *25 maja* 19 *11/2*

Członek Zarządu Skarbnik

Piotro Michajewski

26
Wydawnictwo Prasa



Nylon's Vice-Prezesa



**W sprawie metod Prof. Jana Czekanowskiego
oraz recenzji jego z odczytu Stanisława Poniatońskiego
p.t. "Podłoże rasowe kultur zasadniczych".**

Z wielkiem zdziwieniem przeczytałem w tomie **XXIII** Ludu recenzję odczytu S. Poniatońskiego napisaną przez Kolegę Czekanowskiego.

Odczyt ten pod tytułem "Podłoże rasowe kultur zasadniczych", dotychczas nie został ogłoszony drukiem, a był jedynie wygłoszony na posiedzeniu Instytutu Nauk Antropologicznych Tow. Naukowego Warszawskiego, w Tow. Geograficznem w Warszawie i na Zjeździe Międzynarodowego Instytutu w Pradze.

Podziwiałem więc nadzwyczajną pamięć Kolegę Czekanowskiego, który dosłownie potrafił zacytować ustępy referatu Poniatońskiego, niestety jednak na jednym z posiedzeń Sekcji Nauk Antropologicznych XII Zjazdu Przyrodników i Lekarzy rozwiały się moje złudzenia - na skutek oświadczenia Kolegi Poniatońskiego, zgłoszonego i przyjętego do protokołu posiedzeń Zjazdu. Okazało się niestety, że Kolega Czekanowski miał zadanie ogromnie ułatwione na skutek tego, że otrzymał poufnie od Komitetu Kasy im. Mianowskiego rękopis Kolegi Poniatońskiego, który złożył go w Kasie w celu uzyskania subwencji.

Coprawda Kolega Poniatoński zaprotestował przeciw tego rodzaju spożytkowaniu rękopisu bez porozumienia z autorem, nie trafiło to jednak do przekonania Kolegę Czekanowskiego, gdyż w dyskusji nad tym protestem przyznał się, że nawet przetrzymał u siebie rękopis Poniatońskiego, pomimo dopominania się ze strony Komitetu Kasy im. Mianowskiego, zanim nie zostały wykończone obliczenia jego uczniów dotyczące tego samego tematu.

Rozumiem teraz intencje Kolegę Czekanowskiego i gorączkowy pośpiech w ogłoszeniu zjadliwej recenzji odczytu Poniatońskiego w tomie **XXIII** Ludu.

Kolega Czekanowski w recenzji tej zajmuje również stanowisko krytyczne w stosunku do mego Homo phanobrachycephalus - twierdząc najzupełniej bezpodstawnie, że ten nowy termin systematyczny nie został przezemnie nawiązany do żadnego ze składników ludności europejskiej, ustalonych zgodnemi wynikami badań ostatniego trzydziestolecia. Widocznie Kolega Czekanowski w gorączkowym pośpiechu nie przeczytał uważnie moich prac odnośnych, w których przeprowadzam powiązania pomiędzy H. phanobrachy-

cephalus a jasnym krótkogłowcem Czepurkowskiego, oraz typami Denikera, Barge'go, Bolka i t.d. Otrzymałem następnie zarzut stosowania wadliwej metody, Zarzut to zupełnie gołosłowny. /x/

Otrzymałem wreszcie zarzut, że opieram się na niewystarczającym pod względem ilościowym materiale. W rzeczywistości sprawa przedstawia się w sposób następujący: pierwszą definicję mego typu H. phanobrachycephalus oparłem na grupie składającej się z 78 osób, co jest ilością bardzo często spotykaną w opracowaniach antropologicznych, następnie zaś przeprowadzone zostały badania: nad wszystkimi powiatami Pomorza i kilku powiatami z różnych terenów Rzeczypospolitej Polskiej, t.j. nie nad setkami a nad szeregiem tysięcy osobników i wyniki tych badań potwierdziły słusność pierwotnej mojej definicji.

Widzimy więc że zarzut Kolegi Czekanowskiego nie odpowiada rzeczywistości.

Pozwolę tu sobie zapytać Kolegę Czekanowskiego: na jak liczny materiale oparł on swoją definicję typu sarmackiego i na jakiej podstawie tak kategorycznie twierdzi, że typ ten jest "bez wątpienia identyczny" zarówno z H. phanobrachycephalus jak z rasą subnordyczną Denikera, jak też i z rasą grenelską literatury paleoantropologicznej!

Byłoby też bardzo wskazane, by Kolega Czekanowski zechciał nas pouczyć na ilu to osobnikach oparta jest definicja rasy grenelskiej?

Kolega Czekanowski zarzuca Poniatowskiemu lekkomyślność, fantastyczność i ogólnikowość najzupełniej niesłusznie, natomiast, jak widzimy chociażby na podstawie faktów przytoczonych przeze mnie powyżej, terminy te mogą być z powodzeniem zastosowane do oceny jego prac własnych.

Można tu jeszcze przytoczyć np. fakt, że o swoim typie sarmackim t.j. Czekanowski w jednym przypadku mówi, że jest to typ wąskolicy, w innym zaś - że jest on szerokolicy. Przypuszczam, że przez przeżorność w pracy następnej Kolega Czekanowski określi typ sarmacki vel jako średniolicy i podniesie go do potęgi typu uniwersalnego, do którego wszystkie typy antropologiczne będą pasować. Nic dziwnego zresztą, albowiem przy zastosowaniu metody różnic, tak ulubionej przez Czekanowskiego, a która ma tę właściwość, że wszelkie cechy antropologiczne traktuje jako jednowartościowe, może łatwo nastąpić pomieszanie pojęć kunsztowności i sztuczności otrzymanych rezultatów.-

Kazimierz Stołyhwo.

/x/ Ponieważ Kolega Czekanowski nie podał w swej krytyce żadnych argumentów, któreby wykazały błędność mojej metody, przeto nad tego rodzaju zarzutem przechodzę do porządku dziennego.



ezmiadzińskiego synodu ormiańskiego, że do udziału w wyborach na katolika nie można dopuszczać osób, które nie mają kwalifikacji, zasadniczo wymaganych od obywateli rosyjskich dla zyskania praw wyborczych.

Berlin 25-go listopada. — Traktat handlowy turecko-niemiecki przedłużono do 25-go czerwca 1914 r.

Berlin 25-go listopada. — Związek niemiecki handlujących mięsem czyni starania o jaknajszysze złagodzenie przepisów o przywozie bydła z zagranicy.

Wiedeń 25-go listopada. — Ambasador austriacko-węgierski w Petersburgu, hr. Thun miał posłuchanie u cesarza, poczem znowu naradził się z Aehrenthalem. Ambasador wyjeżdża do Petersburga w poniedziałek.

We własnej siedzibie.

Zima... Pierwszy, czysty śnieg spada na ulice i przyobleka je w białą szatę... Warszawa przywdziewa strój uroczysty, bierze na siebie jasne kolory i zdobi się w srebrzysty welon, w którym jej tak do twarzy...

Pierwszy wieczór zimowy zawitał wczoraj do nas w dniu uroczystym otwarcia nowej siedziby, w której osiadła nauka polska, aby mogła rozwijać się i kwitnąć na chwałę i pożytek społeczeństwa.

A ten śnieg spadający na powitanie jest jakby symbolem czystości wiedzy, jakby wróżbą spokoju i ciszy, w której nauka może pogłębiać swe fundamenty, gruntować badania i wznosić piękne swe gmachy.

A ma gdzie nietylko osiąść i rozpocząć pracę, ale rozwinąć skrzydła i wzlecieć w przestworza.

Dzięki czynowi obywatelskiemu Józefa hr. Potockiego, obwołanego protektorem Towarzystwa naukowego, instytucja ta zdobyła siedzibę, godną miana pałacu wiedzy.

Uroczyste, rojno i gwarno było wczoraj przed bramą domu przy ul. Kaliksta № 8.

Z różnych stron miasta zajeżdżały powozy i dorożki, wysiadali liczni goście, zaproszeni na uroczystość inauguracji gmachu i na pierwsze walne posiedzenie Towarzystwa.

Zanim rozpoczęło się samo posiedzenie, wplerv odbył się akt poświęcenia, którego dopełnił J. E. ks. biskup Ruszkiewicz, który też był obecny na zagajeniu zebrania.

Sala jasna, przepełniona najwytworniejszą publicznością, wywierała najsypatyczniejsze wrażenie.

W audytorjum daje się wyczuwać nastrój związany z powagą chwili, znać skupienie i żywy współdział w tym momencie tych wszystkich, którym nauka i postęp myśli polskiej leży na sercu.

Wśród gości znajduje się grono pań, gorących uczestniczek rzadkiego święta wiedzy.

Przy stole prezydalnym zasiada zarząd Towarzystwa, z protektorem swym Józefem hr. Potockim i prezesem prof. Aleksandrem Jabłonowskim na czele.

Przy pulpicie zajmuje miejsce sekretarz jeneralny, dr. Franciszek Pułaski, a w pobliżu przy drugim stole pokrytym sukrem czerwonym zasiadają przedstawiciele prasy.

Uroczysty akt się rozpoczął.

Przemówienie Józefa hr. Potockiego.

Cisza uroczystego nastroju zaległa białą salę posiedzeń W. T. N., kiedy z za stołu prezydalnego podniósł się protektor Towarzystwa, Józef hr. Potocki i zagaił pierwsze publiczne posiedzenie instytucji, której praca w ciągu lat czterech zyskała sobie uznanie społeczeństwa.

W słowach ciepłych i silnie odczuty, dziękował przede wszystkim mówca za wybór na stanowisko protektora i zapewniał, że zdaje sobie sprawę z przyjętych na siebie obowiązków i dołoży starań, aby zapewnić Towarzystwu dalszy rozwój na chwałę polskiej nauki.

— Od 4-eh lat mówił hr. Potocki — Towarzystwo pracuje i plony tej pracy są już widoczne. Wierzę, iż nigdy w tym gmachu nie odezwie się przesąd, obniżający jedną naukę na korzyść wyniesienia drugiej, że prawda będzie tu miała swój przybytek, jak miała go niegdyś w Towarzystwie przyjaciół nauk, którego puściznę ruchową i ideową podejmujemy, którego pracę

przerwaną nawiązujemy na nowo. Rozpalamy tu swoją pochodnię, aby ją oddać jasną i gorejącą w ręce następnych pokoleń.

Wzywając całe społeczeństwo do współdziałania i podkreślając ofiarność, jaką cele Towarzystwa wywołały w rozmaitych warstwach narodu, który rozumie znaczenie i pożytek nauki, mówca udzielił z kolei głosu jeneralnemu sekretarzowi Tow. dr. Franciszkowi Pułaskiemu.

Przemówienie dr. Pułaskiego.

W obszernym referacie, obejmującym całokształt dotychczasowej działalności Towarzystwa, zaznajomił dr. Pułaski obecnych z początkami instytucji i z pracą, prowadzoną przez poszczególne jej wydziały.

Przedewszystkiem oddając hołd pamięci tych, którym śmierć nie pozwoliła wziąć udziału w dzisiejszej uroczystości, a więc s. p. Włodzimierzowi Spasowiczowi, jednemu z najzasłużeńszych współtwórców Towarzystwa: Henrykowi Hoyerowi, Karolowi Jurkiewiczowi, J. T. ks. Lubomirskiemu, Witoldowi Załęskiemu, Adamowi hr. Krasin-skiemu, Teodorowi Duninowi, Aleksandrowi Moldenhawerowi, Kazimierzowi Kaszewskiemu, Romanowi Plenkiwiczowi, Felicjanowi Falańskiemu, Zygmuntovi Glogerowi i Władysławowi Gosiewskiemu, mówca zaznaczył, że dążności kulturalne, których wyrazem jest poparcie, jakiego doznaje Towarzystwo, nie były nigdy obce narodowi polskiemu. W dziejach myśli polskiej są momenty, które chlubne dają temu świadectwo. Dość wymienić okres *cinquecenta*, kiedy Akademia krakowska stała w szeregu najpierwszych uczelni i wysoko niosła godność nauki polskiej. Wprawdzie przyszły potem czasy gorsze, przyszedł upadek nauki w epoce saskiej, ale już w drugiej połowie wieku XVIII *Komisja edukacyjna* ratuje honor nauki polskiej i pozostawia po sobie na długo jasną smugę w dziejach Polski. Jako naród, nie byliśmy nigdy obcy kulturze zachodu i węzły, które nas z zachodem łączyły, wzmacniają się coraz bardziej. Obecnie zaś rozumiemy może więcej, niż kiedykolwiek, iż tylko nasza własna wytwórczość naukowa, nasze własne wkłady do skarbcza ogólnego mogą nam zapewnić należne stanowisko w rodzinie narodów cywilizowanych. Dlatego też wbrew temu, co sądzą niektórzy, Towarzystwo naukowe nie jest w naszych warunkach zbytekiem, ani anachronizmem. Jest potrzebą i koniecznością dla narodu kulturalnego, jest podłożem przyszłych jego prac, siejąbą na przyszłe jego wysiłki twórcze.

Siejba ta, jak wykazuje sprawozdanie, jest obfita.

Wydział I Towarzystwa ogłosił już 27 rozpraw, w których szeregu są prace: prof. Chrzanowskiego, Br. Chlebowskiego, Korbutta, Kriedla, Krzezińskiego (studja nad Kollatajem), Appla, Brücknera („Jan Potocki“) i wiele innych.

Wydział II—nauk antropologicznych—posiada w dorobku swoim 31 rozpraw, między niemi prace takiej doniosłości, jak europejskiego rozgłosu prace Erazma Majewskiego, jak badania d-ra Biegańskiego i in.

Wydział III—historyczny—obok szeregu opracowań drobniejszych, podjął prace wielkiego znaczenia, jak wydawnictwo „Kodeksu dyplomatycznego mazowieckiego“, nad którym pracuje już Jan Kochanowski, oraz ogłoszenie „Djarjuszów sejmowych“, z w. XVIII, nad czem pracuje dr. Wł. Konopczyński. Nadto wydział powierzył gromadzenie materiałów do historii wsi polskiej dr. T. I. Baranowskiemu, który opracował już dwie księgi sądów referendarskich w sprawach pomiędzy poddanymi dóbr królewskich a ich dziedzicami.

Najruchliwszym atoli z wydziałów Towarzystwa okazał się wydział przyrodniczo-matematyczny, który zdążył ogłosić 194 rozprawy, wnoszące niejednokrotnie zupełnie nowe zdobycze do nauki polskiej.

Niepodobna zatrzymywać się dłużej na poszczególnych momentach przemówienia dr. Pułaskiego, które było wyczerpującym obrazem działalności Towarzystwa i w końcowych swoich ustępach brzmiało głęboką wiarą w przyszłość i nadzieją niepełną na źniwo jutrzejsze.

Z kolei zabrał głos

prof. Wł. Smoleński,

który w pięknym a treściwym wykładzie „O publicystach anonimowych 18-go wieku“ roztoczył przed nami obraz tej chwili, kiedy w okresie Sejmu czteroletniego skrzyąpiły powołane i niepowołane pióra, oraz „jęczyły“ wszystkie ówczesne drukarnie warszawskie, aby wyrzucić z pod tłocznii coraz to nowe broszury. Było ich

co nie miara. Większość jednak bezimiennych Trudno też niejednokrotnie ustalić autorstwo tych ulotnych świstków, zwłaszcza, że popełniono w tej mierze wiele pomyłek, które znalazły kurs w nauce. Prostując niedokładności prof. Romana Pilata, mówca zwrócił uwagę na wpływ obce, na działalność ambasady rosyjskiej i machinacje posła pruskiego, Luchesini'ego. I z jednej, i z drugiej strony płynęły pieniądze na cele wydawnicze, a za pieniądze kupowano autorów, co prawda, nie najlepszych.

Do takiej kategorii należał Zacharkiewicz, który pióro swoje sprzedał Rosji za 280 dukatów.

Nakreśliwszy sylwetę publicystów ówczesnych od Gabryela Taszyckiego i Józefa Kalasantego Szaniawskiego do całego szeregu pomniejszych „zbawców ojczyzny“ z dobrej woli lub z niecnego zaprzędania się, wspomniawszy wreszcie o działalności obywatelskiej Ignacego Potockiego i odśloniwszy ciekawe a nieznanne karty z życia słynnego Jędrzeja Kapostasa, autor „Kuźnicy Kollatajowskiej“, oddał hołd patrycyatowi miejskiemu Warszawy, który gorliwie zabiegał o to, aby dobre i mądre słowo krzewiło się po kraju.

Za piękny i ponczający wykład podziękowano prof. Smoleńskiemu huczynnym oklaskiem.

Po nim wstąpił na trybunę

Prof. dr. Zygmunt Weyberg.

Suchy pozornie temat „O materji stałej“ zamienił się w ustach urodzonego mówcy w zajmującą konferencję, której zebrana publiczność wysłuchała do końca z uwagą, przykuwaną co chwila bądź lirycznymi zwrotami, bądź trafnymi porównaniami. „Krzywa logarytmiczna“, której drogi porównał dr. Weyberg z drogami nauki, zbliżającej się nieustannie do prawdy, ale nie mogącej spotkać się z nią nigdy oko w oko — niewątpliwie dopomogła słuchaczom do zapamiętania innych ciekawych jego wniosków i poglądów na zadania i cele nauki współczesnej.

Po tem przemówieniu Józef hr. Potocki, jako przewodniczący, ogłosił zebranie za zamkniętą.

Publiczność opuściła gmach Towarzystwa, unosząc niezatarte wspomnienie wieczoru, który był pięknem i dostojnym świętem nauki polskiej.

UCZTA W BRISTOLU.

Przed 90-ciu blisko laty, w 1823 roku, z podobnej również okazji, w pierwszym posiedzeniu publicznym Towarzystwa przyjaciół nauk w Warszawie, grono uczonych polskich, ze Staszycem, Lelewalem i Niemcewiczem na czele, zasiadło do biesiadniczego stołu w skromnym hotelu Wileńskim, aby uczcić w zespole harmonijnym moment kulturalny.

Tę chwilę, to wspomnienie historyczne, dla wszystkich drogie, odświeżyć wszystkim w pamięci, przypomnieli i uczcił wczoraj w pięknym przemówieniu swem mecenas Aleksander Kraushar, historyk zasłużony tegoż właśnie Towarzystwa przyjaciół nauk, którego tradycję dziedziczy obecnie Towarzystwo naukowe.

Był to jakby dalszy ciąg biesiady duchowej, rozpoczętej niegdyś, przerwanej potem, a nawiązanej ponownie.

Snul się wczoraj dalszy wątek tych samych rozmów, na tle tych samych motywów, zestrojonych w ten sam rytm niezmienny, nieprzerwany i żywy.

Przy zastawionych stołach zasiadło około 200 osób, zespolonych jedną myślą dokończenia wieczoru ostatnimi akordami tej pięknej symfonji, którą rozpoczęto poprzednio.

Nie też dziwnego, iż przez cały czas trwania bankietu, w zgromadzeniu panowała niezamąconą harmonją. Ta zgodność uczuć i nastroju stanowiła tło nad wyraz miłe, które jak najlepiej usposobiło wszystkich i dawało naturalną podniętę dla mówców do szeregu podniosłych toastów. Szereg toastów rozpoczął p. Władysław Janowski, który, zaznaczywszy, iż takiego święta uroczystego, jak to właśnie, Warszawa oddawna nie pamięta, myśli swe rozwinął w ten sposób:

Przemówienie p. W. Janowskiego.

Siedzą tu ci, którzy badają skarb narodowy: język, towarzysza im tacy, którzy oświetlają całokształt wytwórczości dochodu narodowego; są tu inni, którzy życie poświęcają na badaniu człowieka przedhistorycznego; inni badają dzieje ludzkie pewne, inni wysuwają ogólne prawa, rządzące sposobem myślenia ludzi, inni starają się obmyślić sposoby kierowania czynnościami, a nawet losami ludzi; widzimy takich, dla których przestwory nadziemskie są zwykłym terenem ich myśli, a inni badają losy samej tylko ziemi. Zadzierzgają oni mimowoli węzły wspólnych interesów z badaczami dziejów przedhistorycznych ludzi, oraz fauny i flory naszej ziemi wogóle.

GOŃCIEC

Niedziela

№ 542

Warszawa, dnia 26 listopada 1911 r.

PORANNY

CENA PRENUMERATY „GOŃCA PORANNEGO I WIECZORNEGO”
 w Warszawie — Z przesyłką pocztową — Zagranicą
 miesięcznie rb. — kop. 60 miesięcznie rb. — kop. 80 miesięcznie rb. 1 kop. 40
 kwartalnie . 1 . 80 kwartalnie . 2 . 40 kwartalnie . 4 . 20
 rocznie . 7 . 20 rocznie . 9 . 60 rocznie . 12 . 20
 Zmiana adresu poczt. k. 20
CENA EGZEMPLARZA „GOŃCA PORANNEGO I WIECZORNEGO”
 w Warszawie 2 kop., na prowincji 3 kop.

Za swrot klisz po wyjęciu ogłoszenia administr. odp. w ciągu 3 mies. — Defakcenta rb. 6 od tysiąca kieszki poczt.
 Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują kantory od godziny 9-ej rano do 8-ej wieczór.
 Redakcja otwarta bez przerwy dzień i noc. Rękopisów nie zwraca się.

Adres Redakcji Szpitalna 9.
 Telefonów № 30-51 i 30-54.
 Adres dla telegramów:
 „Gońiec Warszawa”.
 Kantor Administracji:
 Zgoda 5, tel. 30-53.

CENA OGŁOSZEŃ
 na miesiąc:

Nadesłane (garn.) rb. 1.-	
Przed tekstem kop. 60	
Obok tekstu . . . 50	
Osobiste . . . 30	
Nekrologja . . . 20	
Dział inform. . . 18	
Po teście . . . 14	
Drobne za wyr. . . 3	
tłust. drukiem . . . 4	
Najmn. ogłosz. . . 30	

Ogłoszenia przyjmują się tylko w języku polskim.



ZYRRARDÓW

SKŁAD GŁÓWNY
 KRAKOWSKIE PRZED. 55
 WARSZAWIE

Otrzymał i poleca w olbrzymim doborze
 najnowszych deseni **Bieliznę Stołową**,
 garnitury stołowe od **Rb. 4.50 do Rb. 200.—**
Bieliznę DAMSKĄ, MĘSKĄ, POŚCIELOWĄ,
Żykotaze, Kołdry, Firanki.

Buljon „BOVO” wyrób krajowy **po 3 kop.**
 KOSTKA

dostać można we wszystkich handlach kolonialnych popierających wyroby krajowe
 Warszawska fabryka konserw **I. Werner, Cyrański i S-ka**, Solec 39, tel. 15-49. 1-3972

Fotograf Ignacy Kachel, Chmielna 35. Przez Listopad i Grudzień 6 pocztówek 50 kop.

ZYRANDOLE ELEKTRYCZNE z fabryk: angielskich, włoskich, czeskich, szwedzkich, sa- skich i innych.
Tow. Akc. Siemens & Halske
 Warszawa, Foksal 18, 1-1762
 Telefony: 29-16, 34-40, 24-40 i 60-40

Filharmonja W. O. S.
 Dziś, o g. 8 1/4 po poł. Koncert popołudniowy (4ty z cyklu symfonji Czajkowskiego) pod dyr. Z. Birnbauma z pogodanką muzyczną dyr. H. Opieńskiego z udz. kwartetu W. O. S. (pp. Ozimiński, Andrzejowski, Wenty i Kochański).
 Wtorek, o g. 8 1/4 w. Koncert poświęcony muzyce symfonicznej pod dyr. Z. Birnbauma, Symfonia Patetyczna Czajkowskiego (1 raz w sezonie bieżącym).
 Środa, o g. 8 1/4 w. Koncert **M. Orłowa** z udz. W. O. S. pod dyr. Z. Birnbauma (2-gi koncert Liszta A-dur).
 Piątek, o g. 8 1/4 w. Wielki symfoniczny Koncert abonamentowy (2-gi z serji B) pod dyr. Z. Birnbauma z udz. siostr HARRISON (skrzypce i wiolonczela).

Doroczna posezonowa Wyprzedaż po cenach znacznie niższych **P. LEBIEDZIŃSKI** Krak. Przedm. 59 Nowy Świat 46.

bardzo smaczne **WIŃO** i duży zapas win starych po Skorskim poleca 1-3983
 za **RUBLA** węgierskie i francuskie **Bar W. Moniuszki 12.**

EXTRAIT VEGETAL
 POUR LES SOINS DE LA CHEVELURE
ED. PINAUD 18 PLACE VENDÔME PARIS

Hemoroidy radykalnie i szybko leczy, wstrzymuje krwawienie
Rateline-Hebda
 CZOPKI ZAWIERAJĄCE TYLKO ŚRODKI ROŚLINNE.
 Cena Rb. 1.25 W aptekach i składach aptecznych.
 1-3816

CZYTELNIA przy księgarni St. Sadowskiego, ulica Złota № 1. Patrz ostatnie ogłoszenie w drobnych. 1-3543

KTÓŻ
 nie pragnie być obranym wykwinicie, szykownie a przytem niedrogo?
 Cel ten osiągnąć można w pierwszorzędnym
 Magazynie ubiorów męskich
Szwalbe, Sach i S-ka
 Senatorska 8. 1-3115

Warszawskie Tow. Naukowe.

W piątym roku swego istnienia, który rozpoczęło Towarzystwo Naukowe, działalność tegoż obiecuje być jeszcze owocniejszą, niż w latach poprzednich, dzięki bowiem ofiarności magnata polskiego zdobyło ono własną siedzibę, umożliwiającą wygodne rozmieszczenie zbiorów, laboratorjów i pracowni oraz udogodnienia w pracach członków Towarzystwa. Już nowopowstała, pierwsza na ziemiach polskich pracownia antropologiczna, prowadzona przez p. Stolyhwę, dobrze się zdążyła zasłużyć naszej nauce.

Wspomniany przed paru dniami instytut imienia Nenckiego, zwłaszcza zaś laboratorium serologiczne, również wielkie odda krajowi usługi, mając nie tylko czysto naukowe cele, ale i praktyczne, będziemy mogli bowiem otrzymywać w kraju surowice i pieniądze za nie pozostaną, nie mówiąc już o tem, że te leki będą świeże, a więc nie raz skuteczniejsze od sprowadzanych z zagranicy.

Jak już wspominaliśmy, prace Towarzystwa przeważnie należą do dziedziny nauk przyrodniczych, co się i tem tłumaczy, że większość członków stanowią przyrodnicy. Na 194 prac tylko przeszło czterdzieści traktuje o zagadnieniach i kwestjach humanistycznych, reszta dotyczy przyrodoznawstwa.

Trzy wydziały posiadają członków: językoznawstwo i literatura — 19-u; antropologja, nauki społeczne, historia i filozofja — 32 i matematyka oraz przyrodoznawstwo — 40 członków.

Prace ukazują się w języku polskim z tłumaczeniem lub streszczeniem równoległym w językach obcych, co pozwala uczonym różnych krajów zaznajamiać się z ich treścią.

Wydawnictwa Towarzystwa dotyczą głównie

dzieli takich, których wydanie przekracza możność jednostek. Oprócz sprawozdań z działalności i różnych prac członków ukazało się np. dzieło Aleksandra Brücknera p. t. „Jana Potockiego prace i zasługi naukowe”, „Djarjusz Sejmu z 1784 r.” oraz tom XXIII „Zrębów dziejowych”.

Jak już wspominaliśmy, wydawnictwa ostatnie mają na celu zgromadzenie materiałów do dziejów parlamentaryzmu w Polsce. Następnie zajęło się Towarzystwo wydaniem Kodeksu Mazowieckiego, na co Towarz. Kredyt. m. Warszawy przeznaczyło fundusz, zresztą niewystarczający, 10,000 rb. Zebranie materiałów do kodeksu powierzono p. Janowi Karolowi Kochanowskiemu.

Po za pracą zewnętrzną. T-wo za swe zadanie także uważa popieranie badań na zewnątrz. W tym celu ogłosiło ono trzy konkursy na tematy: w wydziale językoznawstwa i literatury: „Życie duchowe i twórczość Juliusza Słowackiego”; w wydziale nauk antropologicznych, społecznych, historii i filozofji: „Znaczenie żywiołu etnicznego litewskiego w ewolucji polityczno-społecznej W. Ks. Litewskiego przed Unją Lubelską”; w wyd. nauk matematycznych i przyrodniczych: „Zbadanie pod względem mineralogicznym któregośkolwiek z terytorjów Królestwa Polskiego”.

Nagroda wynosi po tysiąc rubli za każdą z 3-ch prac konkursowych.

Miarą zainteresowania się ogółu i wzmaganie się co do niej sympatji oraz chęci popierania jej celów i zadań jest rosnąca ofiarność społeczna na rzecz Towarzystwa. Oprócz najważniejszej z ofiar, złożonych w roku sprawozdawczym, w postaci gmachu, służącego już Towarzystwu za stałą siedzibę, nabytego za 209,403 rb., który, po odciążeniu pożyczki Tow. Kredytowego, przedstawia wartość 144,322 rb., poczęły napływać i inne. Drugim poważnym darem o charakterze fundacji wieczystej, jest ofiara pani Zofji Klugowej, w sumie 50,000 rb. Kapitał ten, zgodnie z wolą ofiarodawczyni, stanowić będzie przy Tow. Naukowym fundusz wieczysty imienia Roberta i Aleksandry z Pohojskich Bernerów, a połowa dochodów z tego funduszu ma być obracana na bieżące potrzeby Towarzystwa, druga zaś na potrzeby instytutu biologicznego. Zapis ten przedstawiciele do legalizacji.

Ogólna suma wielu większych i licznych drobniejszych darów, prócz funduszu wieczystego imienia Bernerów, wyniosła od dnia 1 lipca 1910 r. do dn. 30 czerwca 1911 razem 48,949 rb. 70 kop.

Oto są główne dane z działalności i stanu Towarzystwa za powyższy okres sprawozdawczy, które czerpiemy za sprawozdania, przygotowanego na wczorajsze zebranie ogólne.

Rozpoczęło się ono wobec natłoczonej sali posiedzeń na nowej siedzibie T-wa przy ul. Kaliksta Nr 8, o godz. 8 i pół wieczorem. Zagał zebranie obrany protektorem T-wa, hr. Józef Potocki.

Podziękowawszy za wybór na protektora, mówca zastąpił się za sprawozdania, przygotowanego na wczorajsze zebranie ogólne.

„W dawno minionej przeszłości, na jednym z posiedzeń Towarzystwa Przyjaciół Nauk mówił Staszyc: „Rozświeceniem światła zwiększymy najpotężniejsze jestestwa zachowania narodu, a jedynie do nadania mu nieśmiertelności: władze rozumu. Bez ich rozwinięcia nie może postępować w narodzie cywilizacja, one tylko mogą czynom i sławie ludów nadać pamięć potomnych wieków!”

„Dziś po stu latach powtarzamy te słowa i ze złości przyjmujemy puściźną Towarzystwa Przyjaciół Nauk, w nich przekazaną.

„Bierzemy z poczuciem szczytnego obowiązku wzięciem przez naszych poprzedników pochodnię nauki, ową gwiazdę życia i nieśmiertelności, aby ją oddać jasną i gorącą niestępnym pokoleniom.

„W nadziei, że obowiązku naszego dopełnimy nie według skromnych naszych sił, ale wedle potrzeb i zamiarów, mam zaszczyt otworzyć to pierwsze publiczne posiedzenie Towarzystwa Naukowego Warszawskiego.“

Następnie hr. Józef Potocki, jako prezydujący na ogólnym zebraniu, udzielił głosu generalnemu sekretarzowi T-wa, p. Fr. Pułaskiemu.

P. Pułaski odczytał sprawozdanie z działalności i obecnego stanu T-wa, z czego główne dane przytoczyliśmy powyżej, poczem zaznaczył, że to pierwsze zebranie publiczne członków i poświęcił słów parę wspomnieniu zmarłych członków T-wa, którzy nie doczekali obecnej pomyślnej w rozwoju Towarzystwa chwili. Wymienił długi szereg nazwisk, zasłużonych nauce ojezycznej. Znanie to i ogólnie szanowane przez ogół nasz nazwiska: Henryka Hoyerera, Karola Jurkiewicza, księcia Jana Tadeusza Lubomirskiego, Witolda Załęskiego, Adama hr. Krasińskiego, Teodora Dumina, wreszcie Moldenhawera, Kaszewskiego, Faleńskiego, Glogera, Gosiewskiego. Dalej zaznaczywszy plony działalności T-wa za okres czteroletni, wyszczególniając prace w każdej oddzielnie komisji, wyraził słowa szczerzej wdzięczności i uznania dla tak zasłużonego dla sprawy powstania T-wa d-ra Baranowskiego, który we własnym mieszkaniu dawał w początku przytułek instytucji.

Sumiennie i szczegółowo zredagował mowę sprawozdawczą przyjęto rzesistami oklaskami.

Na mównicę wstąpił znany historyk Władysław Smoleński i wygłosił odczyt p. t. „Publicyści anonimowi końca XVIII wieku“. Prelegent mówił o

literaturze politycznej bezimiennej podczas sejmku czteroletniego. W publicystyce tej grasowało wtedy mnóstwo broszur, symulujących tylko pochodzenie francuskie lub polskie, a wyrażających tendencje rosyjskie lub pruskie, nie należały więc one do myśli politycznej polskiej. Tak np. broszura *Maska* wydana była staraniem i nakładem ambasady rosyjskiej, a napisana przez niejakiego Zacharkiewicza. Druga broszura, traktująca o równowadze politycznej, przełożona jakoby z francuskiego, wydana znów została kosztem posła pruskiego Lucchesiniego. O ustąpieniu Gdańska pisał broszurę Fryze, pobierający pieniądze z kas dworów mocarstw rozbiorowych. Wiele takich broszur głosiły myśli obywatelskie, a były publikacjami prowokatorskimi, puszczanymi przez dwory cudzoziemskie. Do zapłaconych autorów takich broszur należał także osiadły u nas cudzoziemiec Jan Baudoin de Courtenay.

Interesujący odczyt nagrodzono przeciągłym oklaskiem, poczem na mównicę wstąpił znany mineralog p. Zygmunt Weyberg i wygłosił odczyt p. t. „O materji stałej“.

Młody uczoney mówił z pamięci, jasno, potocznie, z zapalem i werwą młodzieńczą i, chociaż przedmiot był zbyt specjalny dla niedostatecznie obeznanych z chemją i fizyką, mimo nader popularnego wykładu, umiał on porwać słuchaczy, zwłaszcza, gdy w końcu dowcipnie zaznaczył, że próżno mówią o bankructwie nauki, nauka bowiem nie prowadzi interesów, więc bankrutować nie może. Pełne entuzjazmu i miłości dla nauki, a mimo to logiczne i ściśle wywody p. Weyberga, nagrodzono w końcu długotrwałym, grzmącym oklaskiem.

Posiedzenie publicznego ogólnego zebrania członków Tow. Naukowego zakończyło się na tem, pozostawiając w pamięci uczestników pełne powagi i budzące otuchę wspomnienie.

Około stu osób, członków i zaproszonych gości, udało się po posiedzeniu do hotelu Bristol na wspólną kolację, podczas której wznoszono toasty i wygłaszano przemówienia, odpowiednie do uroczystości.

Rozpoczął toasty dłuższym przemówieniem p. Władysław Janowski, zaznaczając, że lepiej zapatrzeni w środki przyrodniczy gotowi są zawsze poprzeć prace humanistów, aby wszystkie gałęzie nauki polskiej rozwijały się równolegle. Mowca zakończył toastem za wszechstronny rozwój wszystkich gałęzi nauki polskiej i za trwałe pielęgnowanie w członkach T-wa gorących uczuć wdzięczności względem wszystkich dobroczyńców T-wa wogóle, a w szczególności największego z nich dostojnego protektora Józefa hr. Potockiego.

Następnie przemawiał, pijąc za pomyślność Towarzystwa, dr Sokołowski, w imieniu T-wa Lekarskiego, p. Kraushar przypomniał tradycje, pozostawione przez Tow. Przyjaciół Nauk. Hr. Józef Potocki z właściwą mu skromnością odpowiedział na wzniesione na cześć jego toasty, obniżając tak niewątpliwie zasługi własne; było jeszcze wiele innych, godnych zaznaczenia przemówień, lecz spóźniona pora zmusza nas do skrócenia opisu sympatycznego bankietu.

K.

Parana w roku 1910.

Polski Przegląd Emigracyjny ogłasza sprawozdanie konsula austro-węgierskiego w Kurytybie, p. Okęckiego, za r. 1910. Wobec zainteresowania, jakie budzi ten najlepszy teren kolonizacyjny wychodźstwa polskiego, podajemy większy wyciąg z tego raportu.

Rok 1910 był dla stanu Parana pod względem gospodarczym naogół pomyślniejszym od roku poprzedniego. Parana, jest dotąd, jak wiadomo, krajem przeważnie rolniczym, gdyż trzy czwarte ludności pracuje na roli; lecz nie widać na tem polu, w porównaniu z latami poprzednimi żadnego postępu.

Przemysł paranski znajduje się dopiero w samych początkach; do najważniejszych gałęzi należą oczywiście te, które związane są z naturalnym bogactwem kraju, a więc przemysł drzewny i uprawa „herwa maty“. W przemyśle drzewnym istnieje wiele drobnych tartaków, przygotowujących drzewo budulcowe, są atoli także zakłady większe; mianowicie w r. 1910 założony został tartak za francuskie kapitały w wysokości 10 milionów franków. Towarzystwo, które go założyło, zakupiło w celach otrzymywania materiału surowego wielkie obszary leśne, na których zamierza osiedlić swoich własnych kolonistów. Liczba dotychczas zatrudnionych robotników dochodzi do 300, przeważnie obywateli austriackich. Drzewo znajduje także zastosowanie przy fabrykacji zapalek (fabryk takich jest 6 w Paranie), a także fabrykacji mebli.

Miasto Kurytyba jest główną siedzibą handlu herwa matą; lecz rozwój tej gałęzi napotyka na znaczne przeszkody z powodu wysokiego cła, jakim obłożona jest przyrzadzona już do użytku herwa.

Drzewo i herwa tworzą główne przedmioty wywozu z Parany i one to przyczyniają się w głównej mierze do ożywienia handlu na rynku lokalnym. Na ożywienie się handlu w roku 1910 wpłynęło także podniesienie się wartości pieniędzy — brazylijskich milrejsów, gdyż kupcy mogli sprowadzić wiele bardzo towarów za mniejsze stosunkowo kwoty pieniężne.

Jako dowód służyć może także zakładanie licznych nowych domów handlowych. Według wykazu „Associação Commercial do Parana“ (pewnego rodzaju izby handlowo-przemysłowej), powstało w r. 1910 w Paranie 41 nowych firm z kapitałem zakładowym 3,420,000 milrejsów

Wywóz towarów z Parany dotyczy głównie herwa maty, zapalek, trochę tłuszczów, wosku, rogów zwierzęcych i owoców i odnosi się do handlu z innymi stanami Brazylii, a tylko wosk i rogi idą także do Europy (do Hamburga).

W roku sprawozdawczym panował ożywiony ruch w dziedzinie budowy kolei. W końcu 1910 roku wykonano i puszczono w ruch kolej od São Paulo do Rio Uruguary, przez co połączono odnogę tę z siecią kolei do Rio Grande do Sul. W ten sposób można przejechać koleją z Rio de Janeiro do Porto Alegre i Montevideo. Oczywiście, że pociągi te pozostawiają wiele do życzenia, kursują one np. tylko raz na tydzień. Rozpoczęto nadto roboty przy kolei, należącej do towarzystwa „Brazil Railway“, a wiodącej od São Francisco, portu w stanie Santa Catarina, do Porto da Uniao w Paranie. Prócz tego buduje się kilka mniejszych odnog, które dla rozwoju całych olbrzymich okolic, połączonych środkami komunikacyjnymi, wielkie mogą mieć na przyszłość znaczenie.

Ażeby odwrócić niebezpieczeństwo, że cały ruch handlowy południowej Parany zwróci się w kierunku São Francisco i Porto Uniao, udzielił rząd w roku bieżącym koncesji na wybudowanie linii równoległej, wiodącej od portu Paranagua do Iguassu. Państwo gwarantuje koncesjonariuszowi 6 procent od wyłożonego na 1 km. drogi kapitału 15,000 milrejsów, a

W czeluściach Czarnego ladu.

Z książki tej *) , którą z równym zaciekawieniem czytać będą dorośli i dzieci, choć przedewszystkiem ją dla dorastającej młodzieży przeznaczył autor, — z książki tej wieje jakiś rzeźwy, oświecający powiew. Technienie to bohaterstwa, szlachetnych poświęceń, rycerskich porywów, od których tak odwykliśmy w szarem życiu, my, prawnuki praojców bohaterów i rycerskich, że wierzyć się już nam nie chce, by gdzieś na świecie te piękne wizje przeszłości odżyć mogły w życiu rzeczywistem.

Nie brak ich w tem życiu, choć w inne wcieliły się formy, ale by je ujrzeć, trzeba być poetą.

Łatwiej podążać za nim w zaczarowany świat fantazji.

Ale nie każdemu dane być takim artystą, by zatonać w tym świecie do tego stopnia, że zapomina się o wszystkim, co otacza, i żyje się wraz z bohaterami, wywołanymi przez intuicję twórczą poety.

Takim artystą, czarodziejem, pochłaniającym nas całkowicie, gdy zacznie opowiadać swe cudne baśnie, jest Sienkiewicz.

Świeżo opowiedział nam jedną i gdy przebrzmiał głos jego, żal nam się zrobiło, jak dzie-

*) Henryk Sienkiewicz. „W pustyni i puszcy“. Warszawa. 1912. Nakł. Gebethnera i Wolffa.

ciom, że bajka była tak krótka i gawędziarz już umilkł.

Bo jakże wytrawnie prowadzi to opowiadanie, jak umiejętnie stopniuje szereg przygód do pewnego kulminacyjnego punktu, by doprowadzić ciekawość do najsilniejszego napięcia, zadostyczyć uczynić podrażnionym uczuciom, nie stracić wątku myśli przewodniej, która w labiryncie przygód przewija się ciągle, zadowolone poczucie piękna i dobra, przyjemnie i bez móżolnego wytyżenia myśli pouczyć, wciąż tracąc o wieczne drgające struny duszy!

Można mu z punktu widzenia czystej sztuki robić różne zarzuty, których zapewne nie braknie, ze strony krytyków, czujących wątroba, nie sercem, ale na jedno się zgodzić trzeba: jeśli Sienkiewicz chciał dać do ręki młodzieży, wyrastającej z wieku chłopięcego, książkę nie tylko piękną, jako dzieło sztuki, ale nader pouczającą w znaczeniu wychowawczem, budzącą najszlachetniejsze myśli i uczucia, to cel swój osiągnął w zupełności, wywiązał się z zadania tego, jak wielki artysta.

Weźcie tę książkę skromnie zatytułowaną: *W pustyni i puszcy*, do ręki i przekonacie się sami, tylko, jeśli możecie, przenoście się chwilami w wiek chłopięcy i z tą żywością myśli i uczuć, jaką posiadaliście wtedy, czytając bez uprzedzeń i sceptycznych uśmiezków.

W Port-Saidzie mieszka sobie dwóch przyjaciół, wdowców, inżynierów, służących przy kanale Sueskim, z których jeden Polak, inżynier Tarkowski, emigrant z 1863 roku, ma synka czterastoletniego, Stasia, a drugi Anglik, inżynier

Rawlinson, młodziutką, ośmioletnią córeczkę, Nel Staś, jakby go autor przygotowywał do późniejszych przygód, wychowywany jest w ten sposób, by się rozwinęła w nim wytrwałość, odwaga, bystrość postanowienia, stanowczość i siła woli, szlachetna duma, słowem wszystkie przymioty przyszłego dzielnego mężczyzny, potomka tych, co walczyli pod Chocimem i Wiedniem. Uprawia on wszystkie sporty i ćwiczenia, wyrabiając mięśnie i samodzielność w postępowaniu, a rady i nauki ojca nadają właściwy kierunek rozwojowi jego myśli i uczuć.

Nel, to cudna dziewczeczka, niewinne, bezbronne, potrzebujące troskliwej opieki stworzenie.

Tych dwoje dzieci porwają dzieci Arabi, jako zakładników. Są to bowiem czasy Mahdiego, a jego krewna, Fatma, z dziećmi, wpadła w ręce Anglików w Egipcie; i Staś z Nel mają być wymienieni na tych jeńców.

Mimo zorganizowanego pościgu, nie udało się uwolnić dzieci, które na grzbietach wielbłądów muszą wśród mnóstwa strasznych i niebezpiecznych przygód i wszelkich umartwień, znoszenia okrutnego obejsia się z nimi, przebywać naprzód pustynię Libijską i napoły pustynne kraje Sudanu południowego, a potem zagłębić się w dzikie puszce środkowej Afryki.

Opowiadanie przeplatają przepyszne, artystycznie skreślone obrazy przyrody, niemej i żywej, opisy z życia roślinnego i zwierzęcego, gdzie geografja, zoologja, botanika, etnografja, antropologja bogacą umysł czytelnika mnóstwem wiadomości, informacji i spostrzeżeń, do których przyswo-



Przegląd prasy.

Uchwały rabinów.

W mieście angielskim Leeds odbył się niedawno zjazd rabinów, przypominający w zupełności słynny kongres fanatyków rabinicznych, odbyty w r. 1909 w Warszawie na ulicy Gnojnej.

Bezpośrednią pobudką kongresu w Leeds były zatargi między urzędowym przedstawicielem duchowieństwa żydowskiego w Anglii, światłym i postępowym dr. Adlerem a rabinami, przybyłymi z Rosji i Polski do Anglii. Rabin ci są przewodnikami gmin, składających się niemal wyłącznie z naszych i rosyjskich żydów, którzy emigrowali i na angielskiej ziemi znaleźli gościnę.

Zjazd zakończył się porażką dr. Adlera. Zwycięstwo odniósł najciemniejszy fanatyzm i najciaśniejsza ortodoksja w chasydowskim stylu. Dość przytoczyć dla przykładu wniosek rabin Hurwicza o wychowaniu młodzieży, przyjęty ogromną większością głosów.

„Zadaniem wychowania młodzieży jest nauka Tory i bojaźń boża.

1) Nauką Tory jest studjowanie Pisma świętego po kolei, z komentarzem Raszi, Gemary i Szulchan-Aruchu; rodzice powinni trzymać swe dzieci w chederach do 15 roku życia.

2) Dzieci należy powierzać tylko nauczycielom pobożnym, przestrzegającym Tory; zjazd protestuje publicznie przeciwko kierownikom szkół, wychowującym dzieci żydowskie, którzy przyjmują nauczycieli pozbawionych bojaźni bożej.

3) Nie należy wprowadzać żadnych zmian do metody nauczania, przyjętej od wieków podług tradycji i wyłożonej w księdze „Droga Tory“ przez gaonów w Rosji.

4) W każdym mieście, będącym w możności utworzenia szkoły dziennej, która ma być oddana pod nadzór organizacji rabinicznej, ciąży na obywatelach obowiązek otwarcia takiej szkoły, lecz z zastrzeżeniem bezwarunkowej uległości, tutaj wspomnianej.

Wnioskom powyższym poświęca nasz *Izraelita*, organ żydów - polaków, uwagi następujące (artykuł Leona Lichtenbauma):

„Muszę wyjaśnić, że silne zaakcentowanie konieczności zachowania starodawnego nauczania dotyczy nie tylko samej treści, t. j. nauki i wiadomości świeckich, podkopujących fanatyzm i zaśniedziały światopogląd, lecz również formy i języka wykładowego. Nasi klerykałsi bowiem okazali się zaciekłymi wrogami „hebraistów“, chcących zastąpić żargon językiem proroków; w oczach fanatyków zwolennicy nowych dróg nauczania są to bez wyjątku ateusze, zaprzańce, „apikoresi“ i t. d. Jeden z mówców, rabin Bloch z Birminghamu tak się rozpedził w pobożnym swym zapale, że nauczanie w języku hebrajskim nazwał „rzeczą trefną, jak świnina“, a gdy zmuszony był cofnąć brzydki ten wyraz, oświadczył tem niemniej, że coła swe słowa tylko wobec szanownego zgromadzenia, nie czyni tego jednakże wobec Boga, ponieważ potępiona metoda sprzeciwia się woli tegoż. Wobec kategoryczności tego twierdzenia, nie mamy chyba powodu wątpić o jego słuszności, ciekawo jednak byłoby rzeczą, dowiedzieć się, z jak ci ludzie tak dokładną znajomość woli bożej czerpią...

Ten sam rabin Bloch był głównym referentem w sprawie „czystości obyczajów i życia rodzinnego“; zapewne też z racji jego znajomości „woli bożej“ obecni przychylni się do jego wniosku i uchwalili, że należy: tworzyć kapiele rytualne (mykwy) i wydać odpowiednie dla kobiet podręczniki, zabronić urządzania balów i wieczorków tanecznych, zmuszać kobiety zameżne do noszenia peruk, nie dawać posad rabinom, mohelom, rzezakom i melamedom, jeśli ich żony nie noszą peruk, nie powierzać stanowisk przełożonych gminy ludziom, nie obserwującym soboty i t. d. Trudno zrozumieć, jak ci ludzie wyobrażają sobie możliwość przeprowadzenia i urzeczywistnienia uchwał podobnych, zwłaszcza na gruncie angielskim. Inicjatorowie zjazdu słyszeli o zjazdach warszawskim i petersburskim, i zapewne na tych „świecnych“ przykładach się wzorowali; zapomnieli jednakże, że zarówno nad Wisłą jak i nad Newą były niedwuznaczne umizgi pod adresem władz, od których oczekiwano poparcia, a o tem chyba w Anglii marzyć nie można, zwłaszcza wobec silnego stanowiska nadrabina Adlera, oraz poważania i uznania, którem on powszechnie się cieszy.

Nawet nacjonalistyczny, ale liberalniejszy od innych organ żargonowy *Unser Leben* występuje przeciw śmiesznie reakcyjnym uchwałom rabinów angielsko-amerykańskich, pochodzących przeważnie z Ghetta litewskiego i wołyńskiego.

„Dwa lata temu — pisze on — zbrali się rabin z Polski w Warszawie i naradzali się, jak ocalić żydowskość. I na ul. Gnojnej pod № 7 przyjęte zostały rezolucje, które dawni inkwizytorzy w Hiszpanji podpisałiby śmiało. Rok później odbył się zjazd rabinów we Francji; i tam żydowskość upada i trzeba ją ratować, więc uchwalono, aby kobiety doliczać do „dzieci“ (niezbednych, według rytuału, do nabożeństwa zbiorowego).

Obecnie zaś miał miejsce zjazd rabinów w Anglii. I tu bowiem jest to samo nieszczęście: z żydowskością, krucho, niedobrze.

I snowa uchwalone zostały rezolucje...

Zakazać żydom uczęszczać do teatru i na bale, nie zezwalać, aby chłopcy obcowali z dziewczętami, baczyć na mykwy, rzucić kłatwę (chejrem) na dzieci żydowskich rodziców, którzy nie wzięli ślubu pod baldachimem (chuppa) u rabina w kołpaku, nie dać młodzieży studjować (nauk świeckich), kobiety zmusić do noszenia peruk...

I żydowskość została ocalona. Teraz ugruntowano żydowskość na włosku — na włosach peruki kobiecej. — Im więcej włosów w peruce, tem więcej żydowskości.

„Ale, co będzie, jeżeli chłopcy jednak obcować będą z dziewczętami i kobiety nie zastosują się do „edyktu“ perukowego? Na to rabin znaleźli sposób: jeśli mężowie takich kobiet będą rabinami, rzezakami, melamedami, kantorami i t. p. — pozbawi się ich chleba.

A gdy kobieta-żona prostego laika-żyda zgrzeszy i nie będzie chciała nosić peruki — i na to jest rada: przesyłać ją, chłostać, włożyć w chejrem.

Nowa inkwizycja... I jeśli, moi kochani ludzie, nie wiedzieliście, co to żydowskość — to macie teraz czarne na białem: to jest judaizm...

Tacy są „pasterze“. A „owieczki“? Po wszech upustoszałych drogach leca, by znaleźć trawkę do zaspokojenia głodu, rogi zaś rozrosły się dziko i wypaczyły się mózgi...

Otóż „pasterze“ je tak wykiepowali... Tyle feljetonista z *Unser Leben*.

Tej samej sprawie poświęcił swój feljeton pięćkowy współpracownik *Frajnda*, p. Kalif (№ 53, str. 3). Przytaczam tylko prawdziwy fakt, podany przez p. Kalifa, będący znakomitą ilustracją „żydowskości“ pseudoangielskich i naszych rabinów. P. Kalif pisze:

„...Są miasteczka, które wcale nie wiedza, że jest jakaś Europa na świecie.

Takie miasteczko to Zaremba (gub. łomż.). Miasteczko to posiada młodzież marząca, tęskniącą za swobodą, życiem, poezją. Ale słabej młodzieży przeciwstawiają się dwaj potężni rabin i niweczą wszelkie marzenia, tłumia tęsknotę i gaszą miłość.

Było wesele w mieście Zaremba, więc zbrali się młodzieńcy i dziewczęta. Młodzi ludzie mają już taką naturę, że się śmieją i lubią tańczyć. Więc po pierwszym tańcu byli w takim usposobieniu, że zachcieli im się drugiego, potem, zdjęci zapałem, puścili się w tan po raz trzeci.

Młode nogi i gorąca krew mają już taką naturę! Lecz dwaj rabin zarembscy są strasznymi śledzienikami, zapomnieli, że niegdyś byli także młodymi. Usłyszawszy, że tańcza w mieście, rozplakali się jak bobry i oświadczyli trzodzie, że to koniec świata, zagłada i klęska ostateczna! I miasto Zarembę ogarnęło śmiertelne przerażenie.

Onego dnia uchwalono raz na zawsze, że młodym ludziom nie wolno uczestniczyć w uroczystościach weselnych. Wyjątek robi się tylko dla nowożeńców którzy lubo młodzi, mogą jednak być na własnym weselu.

Ze świata.

× Jubileusz ks. biskupa krakowskiego. Wczoraj obchodził jubileusz 25-lecia konsekracji swej na księcia biskupa krakowskiego kardynał kniaź na Kozielecku Puzyna. Ze względu na chorobę jubilata, uroczystość tę obchodzono tylko nabożeństwami w świątyniach djecezyj krakowskiej.

× Konfiskata. Onegdaj popołudniowe wydanie krakowskiego *Czasu* skonfiskowała prokuratura państwa za artykuł p. t. „Z antyklerykalizmu w Królestwie“.

× Germanizacja na Mazurach. W ostatniej swej mowie parlamentarnej w sprawie spisu ludności wyraził poseł Czarliński zadowolenie, że na kościele protestanckim w Ostródzie znajduje się w dobrej polszczyźnie napis: „Dom Boży“. Wobec tego oświadcza *Mazur*, że o ile mu wiadomo, napis ten polski władze pruskie wymazały.

× Hakatyzm w zakładzie leczniczym. *Dziennik poznański* dowiadyuje się, że w zakładzie dla chorych przy ulicy Królewskiej w Poznaniu djakoniski zakazują mówić po polsku chorym polakom, wołając: „Hier wird nicht polnisch gesprochen!“

× Zawalenie się mostu. Jak donoszą z Raciborza, na nowo budowanej linii kolejowej zawalił się nocy onegdajszej most trzylukowy między Egersfeld a Rybnikiem, przyczem 4 osoby zginęły, a 5 odniosło ciężkie rany.

× Strajk marynarzy. Z powodu rozszerzającego się strajku marynarzy przybędzie z Grecji do Trjestu około 200 marynarzy, aby zastąpić strajkujących.

× Lot z 11 podróżnymi. W Douai, na aerodromie tamtejszym, dokonał lotnik Breguet lotu pięciokilometrowego na dwupłatowcu z 11 podróżnymi. Aeroplan, opatrzony motorem stukonnym, musiał udźwignąć, razem z benzyną i smarami, 637 kilogramów, niemniej lot i lądowanie odbyły się gładko.

× System decymalny w Ameryce środkowej. Rzeczypospolite Ameryki środkowej: Honduras, Gwatemala, Costa Rica i San Salvador zaprowadziły u siebie system decymalny miar, wag i monet. System ten stał się tam obowiązujący od 1-go stycznia r. b.

Co się stanie z ubogą młodością?

Nasz sekretariat redakcyjny i wydział ofiar *Kurjera* zasypany jest prośbami młodzieży ubogiej, która błaga o pomoc na wpis szkolny, zwraca się z bólem serca do nas, z niepokojem i niepewnością, czy prośba będzie wysłuchana.

— Wszakże codziennie czytamy, iż wpływają ofiary „na wpisy“, a tylekroć prosimy o pomoc, nie wzamian nie otrzymując...

Z takim wyrzutem spotykamy się codzień bądź w ustnej rozmowie z potentami, bądź w korespondencji redakcyjnej.

Biuro wydziału ofiar jest często w przykrem położeniu, bo ogromnemu zastępowi osób, które wniosły podanie, musimy zwykle odpowiadać:

— Niema pieniędzy.

I odpowiedź ta ma swoje usprawiedliwienie: byłoby bowiem inaczej, gdyby „ofiary“ zadość czyniły potrzebie.

Jest jednak, niestety, inaczej.

Cyfry najlepiej ilustrują sprawę.

Na 450 podań uczniów szkół prywatnych i 166 próśb uczennic różnych zakładów naukowych, na drugie półrocze szkolne (1910—1911) wydział ofiar miał do rozporządzenia po dzień 15-ty marca r. b. 5,021 rbl. 83 $\frac{1}{2}$ kop. Licząc średnio po 15 rbl. na osobę, można, było udzielić zapomóg 334, a więc 282 uczniów i uczennic pytają w rozpaczy: co się z nami stanie?!

Uwzględniając konieczność udzielenia zapomóg przede wszystkim męskiej młodzieży, kończący w r. b. klasy: 4, 7, 8 $\frac{1}{2}$ i ostatnie kursa specjalnych uczelni, pokrzywdzone są bardzo uczenie; na kursach handlowych, a zwłaszcza pedagogicznych jest wiele bardzo ubogich, które w dodatku dźwigają na swych wątłych barkach, ciężar utrzymania rodziców, lub młodszego rodzeństwa...

Całe społeczeństwo ma tu do spełnienia święty obowiązek — i to nie zwlekając ani chwili. Czas bieżący, zarządy szkół domagają się terminowej opłaty wpisów. więc młodzież oblega nasz wydział ofiar i wywiera na nas nacisk błagalny o pospieszenie zapomóg. Są to dzieci rodzin bardzo niezamożnych: ojców bez posad, małych nauczycieli, nauczycielek, wdów oborych, ciężką pracą utrzymujących liczne potomstwo; są to często siostry pracujące o głodzie, aby dać nieodzowną naukę młodszemu rodzeństwu; młodzież nie mogąca zarobić na utrzymanie, książki i wpis, anemiczne, bezdomne sieroty pozostawione „same sobie“.

Zanim znajdą się ofiary szerokiem korytem napływające, polecamy sercu czytelników naszych zastęp 282 uczniów i uczennic, których nazwiska wpisane są na liście *Kurjera* i potrzebują natychmiastowej pomocy.

Niechże temu zastępowi młodzieży nie wypadnie książka z ręki — i niech z oczu nie spłynie łza żalu i skargi!..

OFIARY.

Na sanatorium dla pierświ chorych w Rudce. D. 26 b. m., jako w rocznicę śmierci ś. p. Adolfa Weinholda, żona rb. 1.

Zamiast kwiatów na trumnie przedwcześnie zmarłego nieodżałowanego kolegi biurowego ś. p. Stanisława Kalińskiego, koleżanki i koledzy rb. 11 kop. 50. Józef Aleksandrowicz rb. 5.

W pierwszą rocznicę śmierci ś. p. Ludwika Jurkiewicza, bezimiennie rb. 2.

Nekrologja.

ś. † p.

Antoni Kurzątkowski,

tow. sztuki druk., oraz b. właściciel drukarni,

po długich i ciężkich cierpieniach zmarł dnia 23-go marca, przeżywszy lat 79.

Pogrążeni w głębokim smutku: synowie, synowa oraz wnuki zapraszają krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych na nabożeństwo żałobne, odbyć się mające w kościele św. Trójcy (po-trynitarskim) na Solcu dnia 26-go b. m., t. j. w niedzielę, o godz. 9-ej rano, a następnie na ekspozycję zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła, o godz. 3-ej po południu, na cmentarz bródziński.



Ś. † P.

Stanisław Baliński,
urzędnik kolei Warsz.-Wied.,

opatrzony św. Sakramentami, po długich cierpieniach zmarł w Grodzisku d. 24 marca 1911 r., w wieku lat 60. Nabożeństwo żałobne w kościele parafjalnym w Grodzisku odbędzie się d. 26-go b. m., w niedzielę, o godz. 10-ej rano; eksportacja zwłok z mieszkania na stację kolejową w tymże dniu, o godz. 6-ej po południu. Wyprowadzenie zwłok w Warszawie z dworca kolei Wiedeńskiej (wprost Składowej) nastąpi dnia 27-go b. m., w poniedziałek, o godz. 4-ej po poł., na cmentarz powązkowski do grobu rodzinnego. Na smutne te obrzędy pogrzebu w głębokim smutku: żona, siostra, szwagier i rodzina zapraszają krewnych, kolegów i życzliwych. 290

Ś. † P.

Stanisław Kaliński,

ukochany syn Gustawa i Kornelii z Kamińskich,

po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, zmarł w Pskowie d. 20-go b. m., w 23-iej włości życia. Nabożeństwo za spójność jego czystej duszy odbędzie się w niedzielę, d. 26-go b. m., o godz. 10-ej zrana, w kościele Przemienienia Pańskiego (po-kapucyjskim) przy ul. Miodowej, po którym nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz powązkowski. Na smutne te obrzędy zapraszają krewnych, kolegów i przyjaciół zmarłego strokami rodzice, siostra, szwagier i brat. Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą. 145

Dnia 27-go b. m. (t. j. w poniedziałek), jako w trzecią rocznicę śmierci

Ś. † P.

Tomasza Siedleckiego,

odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele św. Aleksandra o godz. 10-ej, na które zaprasza

1378

SIOSTRA.

W dniu 28-ym marca, t. j. we wtorek, o godz. 11-ej rano, odprawiona zostanie msza święta w kościółku Dzieciątka Jezus przy ul. Moniuszki za duszę

Ś. † P.

Romana Frankowskiego

na którą rodzinę i życzliwych zaprasza

1368

SIOSTRA.

Ś. † P.

Mieczysław Chrzastowski,

b. urzędnik kolei Nadwiślańskiej,

opatrzony św. Sakramentami, po krótkich lecz ciężkich cierpieniach zmarł dnia 24-go marca 1911 roku, przeżywszy lat 73.

Pogrzebeni w głębokim smutku: żona, córki, syn i rodzina zapraszają krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych na nabożeństwo żałobne, odbyć się mające w kościele Zbawiciela (przy ul. Marszałkowskiej) w poniedziałek, dnia 27-go b. m., o godzinie 10 i pół zrana, oraz na wyprowadzenie zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła, o godzinie 4-ej po południu, na cmentarz powązkowski. Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą. —r

Ś. † P.

JÓZEF ZELTT,

obywatel ziemski, b. przemysłowiec,

opatrzony św. Sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach zasnął w Bogu d. 25-go marca 1911 r., przeżywszy lat 70. Pogrzebeni w głębokim smutku: żona, córka, syn, zięć i rodzina zapraszają krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych na nabożeństwo żałobne do dołnego kościoła św. Krzyża dnia 28-go b. m., t. j. we wtorek, o godz. 11-ej zrana, oraz na eksportację zwłok, zaraz po skończeniu nabożeństwa, na cmentarz powązkowski do grobu rodzinnego. Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą. 146

Ś. † P.

KAZIMIERZ BOLESŁAW JAROSZYŃSKI,syn nieżyjącego Witolda i Konstancji z Pajewskich,
b. obywatel ziemski z Podola, ostatnio urzędnik kolei Nadwiślańskiej,

opatrzony św. Sakramentami, po długich cierpieniach zasnął w Bogu d. 23-go marca 1911 r., przeżywszy lat 48. Pogrzebeni w głębokim smutku matka zaprasza krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych na nabożeństwo żałobne, odbyć się mające w kościele św. Karola Boromeusza (na Powązkach) dnia 27-go marca, w poniedziałek, o godz. 11-ej zrana, a następnie na wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła, zaraz po nabożeństwie, na cmentarz miejscowy do grobu rodzinnego. — Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą. 237r

We wtorek, d. 28-go marca r. b., jako w rocznicę śmierci

Ś. † P.

Henryka Sadowskiego,

literata, b. długoletniego członka redakcji „Kurjera Warszawskiego”,

odbędzie się w kościele św. Aleksandra, przed wielkim ołtarzem, o godz. 9-ej, nabożeństwo żałobne, na które zapraszają krewnych i życzliwych

289

córka i zięć.

W poniedziałek, dnia 27-go marca, jako w pierwszą bolesną rocznicę śmierci

Ś. † P.

HENI BRZEZIŃSKIEJ

odbędzie się nabożeństwo w kościele św. Aleksandra, przed wielkim ołtarzem, o godzinie 11-ej przed południem, o którym zawiadamiają rodzinę, koleżanki zmarłej i życzliwych

1302

rodzice.

W niedzielę, dnia 26-go marca, o godz. 12-ej, odbędzie się nad grobem

B. P.

EDWARDA**MALINIAKA**

nabożeństwo żałobne, o czem życzliwych pamięci zmarłego zawiadamiają

555

żona i córka.

† Dnia 28-go marca, t. j. we wtorek, jako w szóstą bolesną rocznicę śmierci nieodżałowanej

ś. p. Sylwestry z Lechowskich

Makowskiej

odprawiona będzie msza święta w kościele św. Aleksandra, przed wielkim ołtarzem, o godz. 9 i pół. 1311

Józef**Handelsman,**

doktor medycyny,

zmarł w Włocławku d. 23-go marca 1911 r., przeżywszy lat 78.

Na wyprowadzenie zwłok z dworca kolei W.-W. (wprost Składowej) na cmentarz żydowski, odbyć się mające w poniedziałek, d. 27-go marca, o godz. 3-ej po południu, zapraszają synowie, synowe, wnuki, wnuczki i rodzina.

† W poniedziałek, d. 27 b. m., o godz. 10-ej rano, w kościele po-pijarskim odbędzie się nabożeństwo żałobne za spójność duszy ś. p.

Czesława Saryusz Turnowskiego,

o czem zawiadamiają córki. 67*

† W poniedziałek, d. 27-go marca r. b., w kościółku Dzieciątka Jezus przy ul. Moniuszki, o godz. 9 i pół, odprawiona będzie msza święta za duszę ś. p.

Antoniny z Gierdawów

1 voto Kobierskiej, 2 voto Zawiszowej
na którą syn i synowa zapraszają. 1370

† We wtorek, t. j. d. 28-go marca, jako w pierwszą bolesną rocznicę śmierci ś. p.

Władysława Mucharskiego,

pułkownika.

odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele św. Anny (po-bernardyńskim) o godz. 10 i pół, na które zaprasza pozostała w smutku żona z synami. 1362

ś. † p.

Marja Helena Alojza ze Strońskich LASZCZKOWA

żona profesora Akademii sztuk pięknych,
przeżywszy lat 41, po długiej i ciężkiej chorobie,
opatrzona św. Sakramentami, zmarła d. 23-go marca
1911 r. w Krakowie.

W smutku pozostały mąż wraz z dziećmi zaprasza
krewnych, przyjaciół, znajomych i pobożną publiczność
na wyprowadzenie zwłok, które odbędzie się
w sobotę, dnia 25-go b. m., o godz. 3-ej po południu,
z domu żałoby l. 5 przy ul. Retoryka, wprost na miej-
sce wiecznego spoczynku.

Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie we wtorek,
dnia 28-go b. m., o godzinie 10-ej rano, w ko-
ściele OO. Kapucynów.

Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą. 291r

† W kaplicy literackiej przy kościele św. Jana odpra-
wione będzie nabożeństwo żałobne dnia 2-go marca,
to jest w poniedziałek, o godz. 9-ej rano, za spokój duszy
ś. p. **Riotra Kwaskowskiego**; dnia zaś 28-go marca,
to jest we wtorek, o godzinie 9-ej rano, za spokój duszy
ś. p. **Wiktora Janczewskiego**, członków Archikonfrat-
ternji Literackiej w Warszawie. 287r

† Dnia 28-go marca, za duszę ś. p.

Józefa Rutkowskiego

odprawiona będzie msza święta o godz. 10-ej w ko-
ściele przy ulicy Miodowej, o czem życzliwych pa-
mięci zmarłego zawiadamia żona. 1342

† We wtorek, d. 28-go b. m., o godz. 10-ej rano,
w kościele św. Józefa (po-karmelickim) na Krak.-
Przedmieściu odbędzie się nabożeństwo żałobne przed
wielkim ołtarzem za spokój duszy ś. p.

Józefa Jelińskiego,

na które życzliwych pamięci zmarłego zapraszają
żona, syn i rodzina. 1320

We wtorek, dnia 28-go marca, o godzinie
11-ej rano, w kościele św. Krzyża, przed
wielkim ołtarzem, odbędzie się nabożeństwo
żałobne za duszę

ś. † p.

Leona Cieszkowskiego,

na które zaprasza krewnych i życzliwych

1382

żona.

† Dnia 28-go marca, o godz. 11-ej rano, w kościele
Dzieciątka Jezus (ul. Moniuszki) odbędzie się nabo-
żeństwo żałobne za duszę ś. p.

Wiktorji z Betcherów

KUCZKOWSKIEJ

o czem zawiadamiają krewnych i życzliwych
mąż i dzieci. 289r

† W poniedziałek, dnia 27-go b. m., jako w rocznicę
śmierci ś. p.

Marji z Lewickich

RIEDEL

odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele św.
Krzyża o godzinie 10 i pół, na które zapraszają
krewnych i życzliwych
matka i synowie. 561m

Polityka zagraniczna:

Przesilenie parlamentarne.

O przebiegu przesilenia parlamentarnego
w Wiedniu informuje szczegółowo biuletyn tele-
foniczny *Czasu* pod datą 24 b. m.:

Dawno już izba nie miała tak burzliwego dnia
jak wczorajszy. Od wczesnego ranka do późnego

wieczora posłowie stali pod wrażeniem zmiennych
i sprzecznych wiadomości. Właściwie żaden fakt
nie zaszedł i nie się jawnie nie rozstrzygnęło, ale
tem obficie krążyły pogłoski.

Po południu rozeszła się prawdziwa zresztą po-
głoska, że Koło polskie wzięło się do pośrednictwa,
aby utrzymać parlament. Koło polskie istotnie
z chrześcijańsko-społecznym stronnictwem rozpo-
częło pośrednictwo. Widziano ciągle prezesa Ła-
zarskiego rozmawiającego z pos. Fidlerem, pos.
Sustersicem, pos. Gessmanem i innymi i łączono
z tem najrozmaitsze kombinacje. Przedewszyst-
kiem szło o to, w jakim kierunku Koło polskie
może pośredniczyć. Z góry było widoczne, że po-
średnictwo może mieć tylko wtedy skutek, jeżeli
czesi cofną się i przepuszczą wnioski rządowe.
W innym kierunku pośrednictwo z góry nie mo-
gło mieć powodzenia dlatego, że obalenie rządu
wymagało koalicji stronnictw, a ktokolwiek tyl-
ko zna stosunki, wiedział, że liberalni Niemcy na
koalicję dzisiaj nie pójdą. Nie brak wprawdzie
było głosów, że skoro pogodzą się polacy z Unją
słowiańską i chrześcijańsko-społecznymi, więk-
szość jest tak znaczną, że może i bez liberalnych
niemców przedsięwziąć wykonanie obszernego
programu; ale taka kombinacja polegała na zapo-
znaniu faktu, że przeciw liberalnym Niemcom za-
dana koalicja się nie utrzyma, z tego prostego po-
wodu, że z miejsca spotka się z nieubłaganą ob-
strukcją.

Około godziny 4 po południu zebrała się znów
na dalsze narady komisja parlamentarna Unji
słowiańskiej. Całe zajęcie skoncentrowało się
około tych narad. Opowiadano sobie, że Unja
słowiańska się może cofnie, że sprawa się prze-
cież może załagodzić. O godzinie 5-ej narada się
skończyła i dowiedziano się, że z tej strony nie-
ma żadnej nadziei. Unja słowiańska wydała ze
swego posiedzenia komunikat, w którym powia-
da: „Zważywszy, że w obecnym położeniu w Iz-
bie posłów — w położeniu, gdzie rząd nie może o-
trzymać od stronnictw większości zezwolenia na
pożyczkę już w delegacjach uchwaloną — nie mo-
żna myśleć o skutecznym załatwieniu trudnych
spraw reformy finansowej i administracyjnej;
zważywszy dalej, że w szczególności czescy po-
słowie nie mają żadnych zobowiązań do zadość-
uczynienia wezwaniu rządu, bo przez nieuzasa-
dnioną obstrukcję niemiecką w sejmach czeskim
i morawskim całe życie konstytucyjne tych kra-
jów cierpi — Unja słowiańska widzi się zmuszoną
do następujących decyzji: Parlamentarna komisja
Unji słowiańskiej uchwała wytrwać na stanow-
czo opozycyjnym stanowisku i dlatego nie ma za-
danego powodu do ułatwienia rządowi uchwalenia
projektu budżetowego wraz z pożyczką do d.
31 marca r. b.“

Po ogłoszeniu tego komunikatu wiedziano już,
że sprawa stoi źle. Dr. Fiedler udał się do bar.
Bienenrtha i natychmiast mu uchwalił zakomuni-
kował. Bar. Bienenrth przyjął ją do wiadomości.

Nastąpiła druga sensacja: konferencja polskich
pośredników z bar. Chiarim i innymi przywódcami.
Po tej konferencji, która była poufna, przy-
wódcy wszystkich stronnictw pracy udali się
znów do bar. Bienenrtha i przedstawili mu cały
szereg żądań, a raczej wyrzutów. Przywódcy
stronnictw wyrzucali rządowi, że nie utrzymuje
należycie ze stronnictwami stosunków, że nie nie
uczynił dla ożywienia parlamentu i t. d. i doszli
do konkluzji, że rząd albo powinien ustąpić, albo
zaapelować do wyborców. Bar. Bienenrth przyjął
do wiadomości tę deklarację i odpowiedział, że
rząd póddą ją dojrzałej rozwadze.

Teraz dopiero nie wiedziano, jak sytuację oce-
niać. Przedewszystkiem nasuwało się pytanie,
czy bar. Bienenrth ma od cesarza pełnomocnictwo
na wszelki przypadek, czy też nie. Na to pyta-
nie dawano przeważnie odpowiedź przeczącą.
Twierdzono, że bar. Bienenrth jeszcze takiego pe-
łnomocnictwa nie posiada, że więc dlatego odpo-
wiedź jego mogła być tylko odraczająca i że za-
pewno, ze względu na dzisiejszą obecność cesarza
Wilhelma, dopiero jutro uda się do cesarza.

Według informacji, zasięgniętych późnym wie-
czorem, rzecz ma się inaczej: bar. Bienenrth był
u cesarza już wczoraj po południu i podobno po-
siada wszelkie pełnomocnictwa. Jeżeli z nich
nie korzysta, to pewnie dlatego, że nie chce lek-
komyślnie rozwiązywać izby dokonać i chce prze-
czekać, jaki będzie przebieg posiedzenia komisji
budżetowej; po drugie zaś nie korzysta może dla-
tego, że cesarz nie życzy sobie wybuchu jawnego
przesilenia podczas obecności gości berlińskich.

Dzisiejszy dzień więc dopiero będzie rozstrzy-
gający, a może nawet dopiero jutrzejszy. W ka-
żdym razie wieczorem stwierdzić można było
fakt, że wszyscy niemal posłowie uważają roz-
wiązanie izby za niuniknione.

Sprawa alzacka.

W alzacko-lotaryńskim wydziale krajowym za-
protestował deputowany, dr. Wetterle przeciw
rzekomemu oświadczeniu sekretarza stanu Del-
brücka, że ludność Alzacji i Lotaryngji nigdy nie
wyraziła życzenia, aby kraje te otrzymały auto-
nomję.

Dep. Blumenthal nożył rządowi zarzut, że
członków parlamentu niemieckiego nie poinformo-
wał o usposobieniu, panującym w kraju.

Dep. Preis sądzi, że rząd, projektując auto-
nomję ograniczoną, traktuje Alzację i Lotaryngję
z góry, przeciw czemu ludność protestuje. Jeżeli
Alzacja i Lotaryngja nie otrzymają zupełnej au-
tonomji, ludności ich nigdy nie złączy się duchowo
z państwem. Nieszczęście Alzacji i Lotaryngji
rozumie cała Europa, tylko państwo niemieckie
rozumieć go nie chce.

W końcu przemawiał dep. Wolf, który wręcz
zarzucił rządowi, że projekt autonomji chce w par-
lamencie pogrzebać.

Podsekretarz stanu dr. Petri odpowiadał, że za-
rzuty są niesłuszne i że zarzuty takich czynić
się nie powinno, dopóki nie zostaną sprawdzone,
i rząd nie będzie dlatego odpowiadał na nie szcze-
gółowo.

Po zawieszeniu Dumy i Rady państwa.

(Tel. własnych korespondentów.)

Petersburg 25-go marca. — Urlop, udzie-
lony Trepowowi i Durnowowi do stycznia 1912 r.,
równa się wyłączeniu ich z Rady państwa, jako
osobiste zadośćuczynienie dla Stołypina.

Petersburg 25-go marca. — W kołach po-
selskich Dumy i Rady państwa uważają cały prze-
wrót za wprost niebywałe zwycięstwo Stołypina.
Według przekonania ogólnego, Stołypin otrzymał
władzę, jakiej nie posiadał dotychczas żaden dzia-
łacz państwowy.

Petersburg 25-go marca. — *Riecz*, przyta-
cając Najwyższe ukazy o zawieszeniu posiedzeń
Dumy i Rady państwa na trzy dni, cytując art. 87
praw zasadniczych, pozwalający rządowi podczas
takiej przerwy zajęć instytucji prawodawczych
wprowadzać prawa tymczasowe, aż do przyjęcia
ich potem przez izby. *Riecz* widocznie przewiduje
żąd, że ziemstwa dla Litwy i Rusi będą wpro-
wadzone na zasadzie art. 87. Jednakże niektórzy
posłowie uważają, że celem Ukazu jest utworze-
nie nowej sesji ciał prawodawczych od wtorku,
co pozwoli Dumie przeprowadzić odrzucony przez
Radę państwa projekt prawa, a co byłoby nie-
możliwe, na tej samej sesji, zgodnie z art. 112
praw zasadniczych. Przeprowadzenie projektu pra-
wa w Dumie jest zresztą widocznie zapewnione,
gdyż wczoraj zebrano już pod wnioskiem prze-
szło 200 podpisów, z Guczkowem, prezesem Du-
my, na czele, i nawet niektórych październi-
kowskich lewicowych, oraz wobec pragnienia jak-
najprędszego wprowadzenia ziemstw w gub. za-
chodnich.

Kijów 25-go marca. — Na telegram Klubu na-
cjonalistów kijowskich Stołypin odpowiedział:
„Serdecznie dziękuję nacjonalistom rosyjskim i
kijowianom. Mocno wierzę, że urodzony w Ro-
sji zachodniej blask nacjonalizmu rosyjskiego nie
zgaśnie i wkrótce opromieni całą Rosję.“

Wprowadzenie ziemstw w gub. zachodnich.

Petersburg 25-go marca. — Wiadomo już
jest stanowczo, że ziemstwa dla Litwy i Rusi we-
dług pierwotnego projektu rządowego będą obe-
nie wprowadzone przez rząd w drodze art. 87-go
praw zasadniczych państwowych. Październikow-
cy i kadeci wnoszą w tej sprawie interpelację na-
głą na najbliższym posiedzeniu Dumy, w d. 28-ym
b. m., we wtorek.

(Z telegramów Agencji petersb.)

W Dumie.

Petersburg 25-go marca. — Posiedzenie o-
twarto o godz. 11-ej m. 13 przed południem. Pre-

zes Gucekw zwraca się do Dumy państwowej ze słowami: „Proszę o wysłuchanie imiennego Ukazu Najwyższego do senatu rządzącego“. Prezes odczytuje ukaz. Potem oznajmia, że posiedzenie następnie odbędzie się d. 28-go b. m. Posiedzenie o godz. 11-ej m. 15 przed południem zamknięte.

W radzie państwa.

Petersburg 25-go marca. — Rada państwa o godz. 4-ej m. 15 po południu zebrała się, w celu wysłuchania Najwyższego Ukazu o przerwaniu sesji do d. 28-go b. m. Prezes Akimow zaproponował wysłuchanie Najwyższego Ukazu stojąc. Po przeczytaniu przez sekretarza państwa tekstu ukazu prezes zawołał: „Niech żyje Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan Mikołaj Aleksandrowicz! Hura!“ Głośne okrzyki: „Hura!“ trzykrotnie rozległy się w sali posiedzeń. Posiedzenie zamknięte.

Paryż 25-go marca. — Z powodu wiadomości, że Stolypin pozostaje u władzy, *Journal* oświadcza, że wypadkiem tym, służącym za rękojmię przyszłości i dowodzącym mądrości Najjaśniejszego Pana, nikt bardziej od Francji nie jest uradowany. Taką samą opinię przynosi *Radical*.

Rosja i Chiny.

(Tel. własnych korespondentów.)

Koncentracja wojsk chińskich.

Charbin 25-go marca. — Mówią, że wojska chińskie ściągają pierścieniem do Charbina. Na najbliższych traktach w promieniu 100 wiorst stoją duże oddziały wojska. Chińczycy sami obliczają wojsko swoje w Mandżurji północnej na 70,000 ludzi.

Agitacja wojenna.

Charbin 25-go marca. — Według prywatnych informacji miejscowych firm eksportowych, położenie w Chinach jest groźne. Podniecenie i agitacja przeciw Rosji wzrastają. Oficerowie, urzędnicy i studenci wzywają do zbrojenia się i agitują za koniecznością wojny oraz bojkotem towarów rosyjskich. Do Mandżurji codziennie odchodzi ztąd wojsko z najlepszymi oficerami. Młodzież przebojem zaciąga się w szeregi ochotnicze. Rewolucjonisci pekińscy w proklamacjach wzywają japończyków, ażeby w i nteresie rasy żółtej dopomogli Chinom.

Uspodobienie wojska.

Mukden 25-go marca. — Grupa dowódców pułków i oficerów chińskich, znajdujących się w Szanhajuanie, wysłała do ministra wojny petycję, błagając, ażeby rząd nie ustępował Rosji, ale rozpoczął wojnę.

Trzecia odpowiedź Chin.

Pekin 25-go marca. — Księżę rejent doręczył posłowi rosyjskiemu trzecią odpowiedź na notę rosyjską. Rząd chiński zgadza się na założenie konsulatów rosyjskich w Kobdo, Chana i Huczenhu; zobowiązuje się nie przeszkadzać handlowi rosyjskiemu monopolami. Sprawy komór celnych i inne Chiny proponują jednak omówić oddzielnie. Odpowiedź uważana jest za niezadowolającą.

Nastrój ludności.

Charbin 25-go marca. — Rodziny rosjan, zamieszkałych tutaj, uciekają. Pociągi są przepełnione. Z Cocykaru kupcy chińscy wysyłają rodziny swoje w głąb Mongolji.

Postawa bokserów.

Charbin 25-go marca. — Nikt już nie wątpi tutaj o wybuchu ruchu bokserkiego.

(Telegram Agencji petersb.)

Rokowania.

Pekin 25-go marca. — W rokowaniach z posłem rosyjskim w sprawach o położeniu handlu rosyjskiego poza wielkim murem chińskim rząd

przeprowadza poglądy, że rosjanie mają prawotyłko przywozić niechińskie i wywozić towary miejscowe. Wyjątki od tego stanu rzeczy chińczycy przedstawiają jako ustępstwa, nie obowiązujące z punktu widzenia traktatów. Widoczne są usiłowania przeciwności rokowań, w nadziei, że rząd rosyjski odstąpi od przedstawionych żądań.

Ultimatum Rosji.

(Komunikat urzędowy.)

Petersburg 25-go marca. — Telegram sekretarza tymczasowo zarządzającego ministerjum spraw zagranicznych do Cesarzkiego posła w Pekinie:

„Petersburg, 23-go marca 1911 r. Prowadzone w ciągu ostatniego miesiąca układy przekonały rząd Cesarzski, że rząd chiński drogą przemilczenia i odpowiedzi wymijających dąży do odrzucenia postanowień, wyłożonych w nocie rosyjskiej z dnia 16-go lutego. Tak w memorjale, wręczonym posłowi cesarskiemu d. 19-go b. m., rząd chiński, następując z jednej strony naszym powtórnym naleganiom i zgadzając się z tem, że założenie konsulatu rosyjskiego w okręgu Kobdo nie powinno być postawione w zależności od wprowadzenia ceł, z drugiej strony przemilcza o innych konsulatach, których ustanowienie przewidziane jest w art. 10-ym traktatu petersburskiego, oraz o monopolach, które wprowadzane są w prowincji Sinciańskiej wbrew traktatom z mocarstwami i powiada, że w sprawie handlu wyrobami miejscowymi kupcy resyjscy będą postawieni w warunkach jednakowych z chińskimi, przy czem pozostawia bez uwzględnienia prawo traktatowe rosjan handlowania w Mongolji i Chinach Zachodnich bez opłaty jakichkolwiek ceł albo podatków. Uznając całą bezpłodność takiego rodzaju rokowań, w których rząd chiński szuka tylko sposobów ograniczenia rosyjskich praw traktatowych drogą dowodów, których sam potem zmuszony jest zrzec się, rząd Cesarzski widzi się zmuszonym obecnie do położenia tamy tym nieczem niesprawiedliwionym zwlekaniom i prosi rząd chiński o formalne potwierdzenie i zastosowanie do traktatów wszystkich postanowień noty rosyjskiej z dnia 16-go lutego r. b. Tylko po otrzymaniu takiego potwierdzenia rząd Cesarzski zgodzić się może na nawiązanie omawianej kwestji ce do wprowadzenia ceł, oraz utworzenia regulaminu specjalnego handlu herbatą lub też jakichkolwiek zmian częściowych traktatu z 1881 roku.

„Rząd cesarski zgadza się oczekiwać na odpowiedź na niniejszą notę swoją do dnia 28-go marca r. b. ale uprzedza, że w razie nieotrzymania do tego terminu wyczerpującej odpowiedzi, zadowolającej, co do wszystkich 6-iu punktów noty z d. 16-go lutego r. b. — przywróci sobie on swobodę działania i wkłada na rząd chiński odpowiedzialność za ujawnienie przez niego upór.“

Nominacje.

Petersburg 25-go marca. — Pomocnika agenta wojskowego w Chinach, pułkownika Waltera, mianowano agentem wojskowym w Chinach.

Petersburg 25-go marca. — Dowódcę pierwszego korpusu armji, generała artylerji, Nikitina, mianowano dowódcą irkuckiego okręgu wojskowego i nakaznym atamanem wojska kozackiego zabajkalskiego.

Telegramy „Kurjera Warszawskiego“.

(Od własnych korespondentów.)

Wystawa podhalańska.

Lwów 25-go marca. — Dziś odbyło się otwarcie wystawy podhalańskiej, przy bardzo licznych współudziałach publiczności i dygnitarzy. Przemawiali: prezes komitetu wystawowego, Pawlikowski i wójt zakopiański, Curus. Nadesłano mnóstwo okazów, które, rozstawione umiejętnie przez organizatorów wystawy, tworzą całość bardzo zajmującą.

Kancelerz jenerałem.

Berlin 25-go marca. — Cesarz Wilhelm mianował jenerała - majorem kancelarza rzeszy Bethmanna-Hollwega, który piastuje skromny urząd wojskowy majora rezerwy. Jeneraństwo to *honoris causa* jest dowodem niezwyklej przychylności cesarza dla kancelarza.

Protest arcyksięcia.

Rzym 25-go marca. — Wielkie wrażenie wywołało tu zamknięcie willi Estey, należącej do następcy tronu austriackiego, arcyksięcia Franciszka Ferdynanda. Widocznie, idąc za przykładem innych książąt katolickich, arcyksiążę postanowił zaprotestować w ten sposób przeciwko obecnym uroczystościom włoskim.

Gabinet włoski.

Rzym 25-go marca. — Pewnem już jest, że w nowym gabinecie tekę spraw zagranicznych utrzyma nadal magrabia di San Giuliano. Pozostaną również na stanowiskach ministrowie wojny i marynarki.

Przeciwko republice.

Londyn 25-go marca. — Do *Timesa* donoszą z Lizbony, że w kilku jeszcze innych miastach portugalskich odkryto konspiraacje przeciwko republice. Aresztowane znaczną liczbą oficerów, szeregowców i osób cywilnych.

Nowe stronnictwo.

Paryż 25-go marca. — Zapowiedziany rozłam w stronnictwie progresistów stał się faktem dokonany. Czterdziestu jego członków utworzyło nowe stronnictwo pod nazwą Związku demokratycznego. Reszta, również 40 członków, pozostała w dawnym stronnictwie.

Kradzieże kolejowe.

Paryż 25-go marca. — Dyrekcja kolei północnej odkryła uprawiane od pewnego czasu na obrzymlą skalę kradzieże towarów na stacji towarowej. Dotychczas aresztowano 16 urzędników kolejowych, biorących udział w tych kradzieżach.

Ruch kataloński.

Barcelona 25-go marca. — Obawiając się, aby jednocześnie z rozpoczęciem w kortezach rozpraw jeszcze z powodu rozstrzelanego przed dwoma laty anarchisty Ferrera, nie wybuchnął w Katalonji ruch separatystyczny — rząd wysłał do miast katalońskich posiłki wojskowe.

Sprawa kreteńska.

Paryż 25-go marca. — Korespondent ateński paryskiego wydania *New York Herald* dowiadyuje się, że komitet młodoturecki w Salonikach gotów jest wywołać na wyspie Krecie rozruchy, aby zniewolić mocarstwa do interwencji i że w tym celu wysłano już na Kretę znaczne zapasy broni tudzież amunicji.

Japonja a Stany Zjednoczone.

Waszyngton 25-go marca. — *Attaché* wojskowy przy tutejszej ambasadzie japońskiej oświadczył w rozmowie, że wprost śmieszna jest pogłoska o możliwości wojny pomiędzy Japonją a Stanami Zjednoczonymi.

Nowa fundacja Carnegiego.

Nowy Jork 25-go marca. — Znany bogacz Carnegie ofiarował japońskiemu uniwersytetowi w Tokio milion dolarów, twórcy bowiem tego uniwersytetu występował zawsze w interesie pokoju powszechnego. (Jest to bez wątplenia także krok polityczny ze strony Carnegiego, który pragnąłby przez swą fundację usposobić przychylnie japończyków względem amerykan.)

W Meksyku.

Nowy Jork 25-go marca. — Z Meksyku donoszą o podaniu się do dymisji gabinetu meksykańskiego. Prezydent Diaz nie powziął jeszcze w tej sprawie decyzji ostatecznej, ale przypuszczają należy, że dymisję przyjmie. Obecny minister finansów Limantour obejmie prawdopodobnie prezesostwo nowego gabinetu.

Minisk lit. 25-go marca. — Rozpoczęły się tu kilka dni trwać mające obrady Towarzystwa rolniczego, którym przewodniczy Woyńkiewicz. Zjazd jest liczny.

Minisk lit. 25-go marca. — Otwarto tu wystawę obrazów, artystów malarzy miejscowych, oraz innych dzieł sztuki.

Wspaniały dar.

Dla nauki polskiej był wczoraj dzień święty.

Oto założone przed trzema laty „Towarzystwo naukowe w Warszawie“, które postanowiło wskrzesić wielkie tradycje „Tow. przyjaciół nauk“ i w anemiczny organizm umysłowości warszawskiej wpuścić strumienie krwi świeżej, otrzymało z rąk Józefa hr. Potockiego dar wspaniały, fundament materialny trwałego rozwoju.

Przez trzy lata swego istnienia Tow. naukowe, dzięki najszlachetniejszej ofiarności i poświęceniu swych członków, zapaliło już niejedną kaganiec nauki poważnej. Każdy z trzech wydziałów tej instytucji zostawił trwały ślad swej działalności w „Pamiętnikach“ Towarzystwa, każdy w najpiękniejszej emulacji wyteżał wszystkie siły, aby użyżnić grunt wyjąłowany pod złote ziarno wiedzy i rozświetlić burzliwym kabaretową atmosferę miasta naszego. Powstał związek najcelniejszych umysłów miasta i kraju, związek atenczyków polskich, zapatrzony w najwyższe ideały ludzkości i budujący na wielkich wspomnieniach „złotego wieku“ i epoki stanisławowskiej nowy gmach nauki polskiej.

Ale pomimo największych wysiłków i starań, Tow. naukowe nie mogło skrzydeł do szerszego lotu rozwinąć, bo na przeszkodzie stanął brak środków materialnych. Członkowie jego ofiarowali dużo, nawet ponad siły, ale to wszystko było za mało, aby utrwalić byt pomysłanej bardzo szeroko i zmierzającej do wielkich celów instytucji.

Leżąc oto znalazł się magnat polski, Józef hr. Potocki, prawnuk Stanisława, pierwszego ministra oświaty w Polsce, który oddał na wieczystą własność warszawskiemu Tow. naukowemu wielki, czteropiętrowy gmach przy ul. Kaliksta № 8. Gmach ten odąd będzie siedzibą Towarzystwa i pomieszczeń w swych murach instytucji nauk doświadczalnych, zbiory, biblioteki i laboratorja.

Wczoraj wieczorem odbyło się w pięknym, wspomnieniami historycznymi owianym pałacu Potockich na Krakowskim Przedmieściu № 15, uroczyste ogłoszenie tej darowizny i przyjęcie jej przez warszawskie Towarzystwo naukowe. Zaiste, świetne było to zgromadzenie! Najwybitniejsi przedstawiciele nauki, prasy i literatury, najzasłużeni obywatele kraju, najznakomitsi pracownicy społeczni i polityczni, wreszcie najpoważniejsi przedstawiciele rodów arystokratycznych stanęli do apelu, aby być świadkami tej pięknej chwili, w której potomek Jana, Ignacego i Stanisława Potockich składa dar królewski na ołtarzu nauki polskiej.

Uroczystość rozpoczęła się w wielkiej portretowej sali odczytaniem aktu erekcyjnego przez fundatora Towarzystwa.

Mowa Józefa hr. Potockiego:

Panowie! Nieodzownym warunkiem kulturalnego rozwoju społeczeństwa jest pielęgnowanie nauki. Ona, wnosząc się ponad zmienną falę wypadków dziejowych, przyswieca tym, którzy odwróceni od wszelkich sporów narodowościowych, politycznych i partyjnych, dążąc ku poznaniu prawdy, służą szczytnym ideałom geniuszu i prowadzą ludzką ku wyżynom cywilizacji. W zmiennych kolejach dziejowych naszego narodu na polu nauki, przypadły nam w udziale niemałe zaszczyty, jako to ufundowanie w XIV wieku pierwszego na wschodnio-północnych rubieżach Europy uniwersytetu i powstanie pierwszego ministerjum oświaty w postaci komisji edukacyjnej w XVIII wieku. Te dwa zdarzenia mają ogólnieuropejskie znaczenie, dla naszej zaś rodzimej kultury podobnymi szczęśliwymi zdarzeniami było ufundowanie Akademii zamojskiej, wileńskiej, Liceum Krzemienieckiego, warsz. Tow. przyjaciół nauk, wreszcie istniejącej Akademii krakowskiej, z którą łączny mnie specjalnie nie rodzinny wspomnienia, gdyż mój ojciec miał zaszczyt być pierwszym i długoletnim zastępcą jej protektora, brata Cesarzowskiego. Każde z tych zdarzeń stanowi epokę w naszej nauce, etap na drodze postępu kulturalnego; wierzę, że Tow. naukowe warszawskie, aczkolwiek młode jeszcze, potrafi z czasem zyskać również wysokie stanowisko i położyć podobne zasługi.

Pradziad mój, Stanisław, pierwszy minister oświaty tego kraju i prezes Tow. przyjaciół nauk, w murach tego domu przed stu laty przewodniczył obradom Towarzystwa; szczęśliwy jestem, że przejęty temż intencjami, w tymże domu powitać

was mogę, witam was najcelniejsze siły umysłowe naszego kraju i jego stolicy, was, przechowujących tradycje stanisławowskiej epoki, z której cały ruch nasz intelektualny w XIX w. wyrósł na świadectwo naszego bytu, sięgającego w krainę ducha wstecz, w głąb i naprzód, daleko poza tę sferę, którą obejmuje polityka i zjawiska najbliższe z nią związane. Wy nie potrzebujecie zgoda zjawisk tych dotykać, mam bowiem przekonanie, że służycie i służyć chcecie nauce czystej jedynie, jako gwiazdzie przewodniej pracy ducha, pracy, będącej koroną prawdy.

Wy, jako ciało naukowe, stanowicie w normalnej strukturze społecznej nieodzowną jego budowę wyżynę, która promienieje nie tylko czystą nauką, ale także poczuciem ładu społecznego i poszanowania władzy.

Towarzystwo naukowe warszawskie jeszcze jest młode, bo istnieje zaledwie trzy lata; działalność jego nie była płonna, jak świadczą liczne i gruntowne wydawnictwa i stosunki z innymi instytucjami naukowymi związane. Zasługa to członków Towarzystwa, którzy z zapałem poświęcają się tej pracy. Aby ją bardziej rozwinąć i uczynić płodniejszą, powstała myśl utworzenia przy Tow. naukowym instytutu nauk doświadczalnych, który został przez Towarzystwo oddany mojej pieczy. Za zaszczyt ten niniejszem dziękuję. Wykonanie jednak zamiaru takiego wymaga nie tylko pracy naukowej, ale i poparcia materialnego. Chcąc na drodze tej pierwszy krok uczynić, postanowiłem nabyć gmach, odpowiadający potrzebom naukowym, i oddać go Towarzystwu. Ustęp zasadniczy, odpowiedniego aktu erekcyjnego, który jednocześnie wręczam prezesowi Towarzystwa, brzmi:

D. 25-go marca 1911 r., ja, Józef hr. Potocki, pragnąc wznowić przykłady moich przodków: Jana, Ignacego i Stanisława Potockich, zasłużonych dla polskiej nauki, oddaję na wieczystą własność warsz. Tow. naukowemu nabyty przeze mnie w d. 18-ym marca 1911 r. gmach przy ulicy Kaliksta № 8, który służyć będzie za siedzibę Towarzystwu i instytutom nauk doświadczalnych, tudzież jako pomieszczenie dla przyszłych zbiorów, biblioteki i pracowni.

Mam nadzieję, że przy gorliwej pracy członków, oraz przy poparciu społeczeństwa ta nowa instytucja rozwinię się należycie i odpowie przeznaczeniu swemu. Życząc tego całemu społeczeństwu, witam panów słowami, wlewającymi ongi w pałowski wszechniczy zapał do wiedzy u najwybitniejszych synów naszego narodu:

„Crescat in horis doctrina“.

Po odczytaniu pięknego dokumentu ofiarności obywatelskiej zabrał głos prezes Towarzystwa, Aleksander Jabłonowski, i podziękowawszy w krótkich słowach Józefowi hr. Potockiemu, powierzył sekretarzowi generalnemu Tow., p. Franciszkowi Pułaskiemu, odczytanie oficjalnej odpowiedzi ze strony obdarowanej tak hojnie instytucji.

Odpowiedź Towarzystwa naukowego.

Tow. naukowe warszawskie, w którego imieniu mam zaszczyt tutaj przemawiać, wzruszone jest do głębi słowami twemi, panie hrabio.

Budzą one w naszym gronie, obok wdzięczności głębokiej za dar, ze szczytnych poczuc obywatelskich płynący, nastrój podniosły, a od pobudek materialnych daleki.

Tow. naukowe warszawskie dostrzega w niezapomnianym akcie dzisiejszym uroczyste w swej treści i powadze nawiązanie złotej nici tradycji ducha pomiędzy tymi, co są i trwać będą, a tymi — co odeszli.

Pełne poczucia swej odpowiedzialności wysokiej przed historją grono nasze tuszy sobie, że obecny jego nastrój będzie należycie przez potomność oceniony.

Ufa, że pokolenia zstępne, wyrokujące w ostatnich instancjach o zjawiskach życia społecznego na kartach dziejów, wnika głęboko w doniosłość chwili, jaką tu dzisiaj przeżywamy.

A wniknąwszy w nią myślą badacza i uczuciem syna, wyłowią z szarej teraźniejszości naszej wspomnienie dnia dzisiejszego, jako perłę osobliwego blasku.

I skojarzą ją z klejnotami, nanizanemi przez wieki na pasmo dziejów naszego narodu, poczynając od zamierzonej ich macierzy „Umiejętności potężnych perły“, która ongi „mężów dojrzałych, w enocie trwających, a uzdolnionych wszechstronnie — wedle słów najdostojniejszego z dostojnych fundatora swego — przygotowywać miała...“

A o tę wszechstronność w zgłębianiu świata zjawisk, o wybór odpowiedni i pomnażanie grona swego dla dobra i rozwoju nauki ojczystej, zabie-

gała, od początku swego istnienia, młoda instytucja nasza.

Ale, zarówno owa wszechstronność, jak i nade wszystko jej głębia, zawisły od warunków zewnętrznych, których ludzie nauki, jako korporacja, nigdy i nigdzie nie potrafili zabezpieczyć sobie sami.

Wszelako *similia similibus curantur*. Dostojności ducha, potykającego się pod znakiem nauki czystej z tajemnicami, jakie umysł ludzki spowiły, zwykli przychodzić z pomocą dostojnicy stanowiska społecznego, pojmujący je jako szczytną placówkę kultury.

Tak bywało zawsze i tak staje się dzisiaj, dzięki tobie, panie hrabio.

W tem wielka zasługa twoja, a w niej, w jej znaczeniu i poziomie, zadatek tej nagrody wysokiej, a najlepszej, jaka czeka cię u potomności.

Nie wątpimy, że z czasem Towarzystwo nasze odpowie godnie zaszczytnemu swemu zadaniu; że powoła do życia w Warszawie, przez długie lata na letarg duchowy skazanej, ognisko nauki czystej, stojące na wysokości własnych jej tradycji i obecnej doby w świecie cywilizowanym.

Nie wątpimy, że stanie się ono — na gruzach liczmanów, które tradycje tę przesłoniły — kuźnicą złotych płonów ducha.

Ufni w ich wysoką, bodaj najwyższą z biegiem czasu próbę, krzepimy się nadzieją wytrwania, która szepem wspomnień ze ścian tych do nas dzisiaj przemawia.

Spoglądamy na wnętrze tego pałacu ze szczerem wzruszeniem.

Wszakże gościło ono nieraz pod dachem dostojnego dziada twego, panie hrabio, wielu najczęściej poprzedników naszych z epoki Towarzystwa przyjaciół nauk.

Jesteśmy zaprawdę szczęśliwi, że, dziękując dziś uroczystość *in gremio* Tow. naukowego warszawskiego gospodarzowi naszemu za jego dar obywatelski, możemy powitać w nim jednocześnie potomka mężów zasługi, którzy ongi, w osobie Jana i Stanisława Potockich, najwybitniejszej i najzasłużniejszej umysłowości naszej *magna pars fuerunt*...
Józef hr. Potocki, niech żyje!

Na tem skończyła się urzędowa część uroczystości, poczem zasiadli wszyscy uczestnicy zebrania — około 150 osób — do uczty, przy której przedstawiciele czterech wydziałów Towarzystwa naukowego wygłosili przemówienia następujące:

Przemówienie wiceprezesa Tow. naukowego, p. Zdzisława Dmochowskiego.

Z radością i dumą zabieram głos w tem gronie dostojnym. Szczęśliwy jestem, że kończy się okres upadku nauki polskiej w Warszawie; dumny jestem, że znalazł się pośród nas mąż, który, nie bacząc na ciężar, jednym ruchem pechnął sprawę o lat dziesiątki, a może i więcej.

Bo też w strasznie trudnym okresie dla nauki naszej musieliśmy żyć. Przez lat 20, jakie spędziłem w tutejszych kołach naukowych, spotykały nas kłęski jedna za drugą; naukę bowiem naszą spychano z pałaców do nor.

Wymarli lub ustąpili najdzielniejsi profesowie nasi. Jedna za drugą padały szkoły: Chałubińskiego, Brodowskiego, Hoyerera, Adolfa Pawińskiego i innych, szkoły, w których oddychaliśmy atmosferą naukową, w których wszechpiano nam miłość dla kultury i wiedzy naszej, gdzie uczono nas czem w życiu walczyć, od czego chronić się należy. A na ich miejsce nie powstała ani jedna, gdyż nikomu z młodych rozwinąć się i zabłysnąć nie dano.

To też upadek poczucia naukowości odbił się w zastraszający sposób na obniżeniu poziomu naszego społeczeństwa. Dyletantyzm, pewność siebie, nieuznawanie niczyich zasług, utrata pojęcia ładu społecznego, wreszcie materializm są dziś tak wielkie, że bodaj ze strachem w przyszłość spoglądać należy. Lecz nie mogło być inaczej; zabrakło powag, stróżów prawdy, obrońców ideału, karcicieli fałszu.

Z otuchą, ale i niedowierzaniem wsłuchiwałem się przed kilku laty w wieści, że w Warszawie powstaje Towarzystwo przyjaciół nauk, rozumiałem bowiem, że nadszedł czas, abyśmy sobie ręce podali. W kilka lat później zaproszono mnie na założyciela Towarzystwa naukowego, dzięki bowiem wysiłkom takich ludzi, jak: Spasowicz, Holewiński, Baranowski i inni zostaliśmy zorganizowani.

Pierwszą kłódz rafunkową spuszczone. Zreszcie się nasze wpłynęło niezmiernie dośladnio na nas samych. Zbliżyliśmy się, poznaliśmy, zrozumieliliśmy, że jedno wielkie uczucie wszyst-

kich nas łączy, poczuliśmy moc. Działalność nasza nazewnątrż objawiała się dość słabo, gdyż oprócz ducha nie mieliśmy nic do oddania. Dwom pierwszym naszym wydziałom, którym potrzebne są biblioteki i archiwa, praca wiodła się dobrze. Wydział zaś przyrodniczy tułał się z pomysłami swemi po kątach, wierzyć zaledwie śmiejąc, że może kiedyś własne pracownie mieć będzie.

Nie myśleliśmy, że tak blizką nas jest ta chwila. Dziś śmiało powiedzieć mogę, że niedaleki jest czas, kiedy własne ogniska pracy powołamy do życia na użytek nauki i społeczeństwu naszemu.

Józef hr. Potocki nabył wielki gmach, oddał go Tow. naukowemu, aby powstał w nim instytut biologiczny, to znaczy instytut, składający się z działów, poświęconych naukom przyrodniczym. Wielkie zamierzenie, a tak trudne do urzeczywistnienia. Społeczeństwa szczęśliwsze miliony w to wkładają, najlepszym swym synom oddają kierownictwo, wiedząc, że bez wyżyn podstawy zginąć muszą, że bez szczytów niema całości. I my, chcąc żyć, szczyty te zbudować musimy i zbudujemy.

Ponieważ jednak społeczeństwo nasze o wszystkich swych potrzebach samo myśleć musi, a potrzeb tych ma bezmiar, nie ludzę się, aby mogło w krótkim czasie ufundować i zabezpieczyć byt instytucji tak wielkiej. To też my nie żądamy wielkich ofiar, pragniemy bowiem zbudować skromną, ale zdrową podstawę, na której samo życie piękną całość wzniesie.

A założenie tych podstaw nie będzie dziś trudne, gdyż posiadamy cenny zasiew, który do bujnego wzrostu pobudzić tylko należy. Myślę o laboratorjach prywatnych.

W okresie upadku nauki naszej byli i są dzielni ludzie, którzy z ogromnym wysiłkiem potworzyli pracownie własne. Pracownie te zna każdy z nas przyrodników i każdy z nas wie, w jak strasznych warunkach znajdują się one. Poprzytulane do rozmaitych instytucji, często nie mających nie duchowo z nimi współnego, w nędznych izdebkach lub w lokalach prywatnych mieszcza się one. Ścieśnione i pozbawione niezbędnych warunków istnienia, żyją z poświęcenia i niebywałego nakładu pracy swych założycieli. A na ich czele stoją ludzie dzielni, którym rękę podać — znaczy talenty ich powołać do życia. Te pracownie i ci ludzie mogą i powinni stanowić zaczątek instytutu biologicznego. Rozumieliśmy to dobrze, ale byliśmy bezsilni.

Wielka zasługa Józefa hr. Potockiego w tem właśnie leży, że, rozumiejąc doniosłość pracy doświadczałnej, zwiędził tutejsze pracownie prywatne, poznał warunki ich bytu, odczuł ciężar pracy i walki, jaki na kierownikach leży, i umiłował ich skupienie się. Odczuł, że zjednoczeni o wiele sprawniej działać będą, gdyż w nowym tem środowisku wytworzy się atmosfera naukowa, emulacja, dopełnianie się i zapał, jaki tylko w zespole da się podtrzymać.

Jeżeli dodamy, że dar hr. Potockiego pozwala na zakreslenie planów o wiele szerszej działalności, rozumiemy, że naprawdę wielką jest jego zasługa, że czelo przed nią pochylić należy.

Mówili i mówią, że optymista, do optymistów jednak świat należy. Według mnie, panowie, kwestja rozpoczęcia pracy naukowej we własnym instytucie biologicznym jest bardzo blizka urzeczywistnienia. Jeżeli jeden człowiek mógł dać krocie, społeczeństwo przykładać ten rozumieć potrafi.

Z wdzięcznością więc i wiarą w przyszłość wznoszę ten kielich na cześć Józefa hr. Potockiego.

Mowa sekretarza generalnego Tow. naukowego, p. Franciszka Pułaskiego.

Smutną przeżywamy terażniejszość. Nasze życie społeczne jest szare, wyjałowione z idealnych pierwiastków, pełne waśni, będącej wyrazem niskich dążeń do równości użycia, lub żądy przywilejów nadużycia. Na tem tle szarem, w tej atmosferze niezdrowej, uroczystość dzisiejsza ukazuje się jako niezwykłe, słoneczne zjawisko, mające znaczenie symbolu nadziei. Józef hr. Potocki czynem swoim poruszył, przez wielu zapomnianą, strunę szlachetnych tradycji. I na to zaklęcie odżyły w nas wspomnienia: Czackiego, Staszycy, Potockich. Stał się między nami duch, który ożywił tych mężów poświęcenia dla nauki ojczystej. Zrodziła się nadzieja podobnych poświęceń w przyszłości.

Dla Tow. naukowego warszawskiego uroczystość dzisiejsza ma epokowe znaczenie. Darem swoim J. hr. Potocki ugruntował pierwszy podstawy przyszłego rozwoju Towarzystwa. Jego więc nazwisko na karcie zasłużonych pozostanie na zawsze naczelne. Od chwili obecnej Towarzystwo

może przystąpić śmiało do wykonywania swoich przedsięwzięć naukowych. A te są liczne i rozległe. Nietylko dlatego, że nauka ma zawsze przed sobą bezkresną drogę postępu, ale również dlatego, że teren naszej pracy jest zaniedbany. Tego kraju przyroda, język, kultura, przyszłość są mniej zbadane, aniżeli krajów obcych. W każdej dziedzinie posiadamy materiały niezliczone, a dla nas dostępnejsze, niż dla obcych. Spożytkować je jest obowiązkiem Towarzystwa. I nietylko to jedno. Towarzystwo naukowe ma za zadanie uchronić od zaguby bogate zdolności, które w naszym społeczeństwie się rodzą, a które nie znajdując odpowiedniego środowiska naukowego, więzną w powszedniej pracy zarobkowej i w niej się marnują, lub też dają się porwać przez wir nieboskiej komedji, które każde pokolenie na swój sposób wytwarza, a w wirze tym giną. Te materiały niewyżyskane, poddając krytyce naukowej, te siły duchowe chroniąc od zaguby, jednocząc je, a zjednoczonym dając możność pracy naukowej, Towarzystwo nasze wypełnić może szczytny obowiązek wobec cywilizacji świata, jaki wkłada na nas przynależność do pnia jej zachodniego.

Idąc drogą tych wskazań, przy skromnych środkach dotychczasowych, wśród samych nieledwie poczyniń, działalność nasza już plon niejaki przyniosła. Jest on skromny, ale nie bez znaczenia. Towarzystwo skupiło u swego ogniska kilkudziesięciu ludzi, pracy naukowej poświęconych. Grono to ciągle wzrasta. Dla badań specjalnych utworzono komisje: meteorologiczną, antropologiczną, językową i historyczną, powołując do nich licznych współpracowników. Sprawozdania miesięczne świadczą o coraz to szerszym zakresie badań naukowych w wydziałach i komisjach. Nie poruszając szczegółów, które omówił p. Dmochowski w zakresie badań przyrodniczych, a p. Chlebowski omówi w zakresie nauk humanistycznych, nadmienię tylko, że działalność wydawnicza poszczycić się może już obecnie 200 ogłoszonymi rozprawami i komunikatami, oraz kilku większymi dziełami poważniejszego znaczenia. Wyrazem uznania dla tych publikacji jest nawiązanie przez Towarzystwo stałych stosunków z akademjami w Krakowie, Berlinie, Petersburgu, Monachjum, Rzymie, Neapolu, Białogrodzie, Pradze, Zagrzebiu, Philadelphji, oraz z wielu innymi Towarzystwami naukowymi w Europie i Ameryce. Do zakresu stosunków ze światem naukowym zagranicznym należy również udział Towarzystwa w kongresach i zjazdach, że wspomnę tylko o dwu ostatnich: geologicznym w Sztokholmie i ogólnym w Buenos Ayres.

Wyniki naszych usiłowań są dotychczas skromne, ale w warunkach trudnych, w jakich pozostawaliśmy, jedyne, jakie można było osiągnąć. Z plonem tym po raz pierwszy stajemy wobec przedstawicieli naszego społeczeństwa. A stajemy dzięki temu, że znalazł się człowiek, który świadomy potrzeb nauki nietylko poparł materialnie Towarzystwo nasze, ale, rozumiejąc, że powinno się ono znajdować w zetknięciu ze społeczeństwem, pierwszy dał możność naszego zbliżenia się i zapoznania.

Piję na cześć Józefa hr. Potockiego, jako przedstawiciela tych grup społecznych, które, odczuwając potrzebę istnienia ogniska nauki czystej w Warszawie, popierają usiłowania nasze i po krzepiają nas na duchu wśród szarych dni obecnych.

Mowa przewodniczącego I-go wydziału Towarzystwa, p. Bronisława Chlebowskiego.

Zabierając, w chwili tak doniosłej dla naszej młodej instytucji, głos w imieniu humanistów, zgrupowanych w pierwszym wydziale Tow. naukowego — składam przedewszystkiem tobie, panie hrabio, hołd wdzięczności za umożliwienie nam wspaniałą fundacją dalszego trwałego rozwoju pracy naukowej.

Wdzięczność naszą pragniemy stwierdzić gorliwym urzeczywistnieniem ciężących na nas poważnych zadań w zakresie nauki polskiej.

Rozpoczynając przed trzema laty pracę zbiorową, nie mogliśmy nawiązać powziętych zamierzeń do wzorów, tradycji i wyników, przekazanych przez poprzednie, podobnym zadaniem poświęcone instytucje.

Zarówno bowiem Towarzystwo przyjaciół nauk w swem trzydziestoletnim istnieniu, jak uniwersytet warszawski, czynny zaledwie lat czternaście, a wreszcie Szkoła Główna w swej siedmioletniej, w tak trudnych warunkach, działalności, nie zdołały zorganizować systematycznej pracy naukowej.

Katastrofy polityczne, kładąc kres instytucjom naukowym i nauczającym, przerywały rozwój za-

początkowanych usiłowań, niwecząc warunki pracy naukowej i rozpraszając skupionych przy instytucjach pracowników. Dlatego też Warszawa — mimo swego centralnego położenia, mimo miljonowej niemal ludności, mimo skoncentrowanego w niej od połowy w. XVIII życia duchowego rozległych obszarów i bogatej twórczości literacko-artystycznej, nie mogła wytworzyć stałego, silnego ogniska naukowego, wspierającego swem jasnym i spokojnym światłem pracę kulturalną całego kraju.

Dopiero w ostatniej ćwierci ubiegłego stulecia powstają w tem wielkiem zbiorowisku warszawskim, skupiającem różnorodną interesy kilkunastomiljonowej ludności, związki trwałe, zorganizowanej pracy naukowej, za sprawą byłych profesorów i wychowawców Szkoły Głównej, w związku zarówno z ustalającą się w umysłach świadomością, iż wiedza jest potęgą, a w każdym razie pierwszorzędnym czynnikiem rozwoju kulturalnego, jak też pod wpływem potrzeb przekształcającego się rolnictwa i przemysłu.

Współcześnie z utworzoną w r. 1881 Kasą pomocy dla osób, pracujących na polu naukowym, im. dr. Mianowskiego, rozwijającą przy poparciu gorącym ze strony społeczeństwa coraz to szerszą działalność — zaczynają powstawać pracownie naukowe przyrodnicze, wyłącznie znajdujące przytułek i skromną pomoc w różnych instytucjach społecznych i skupiające licznych pracowników z młodego pokolenia, oddającego się przeważnie ponętnym tak dla ówczesnych umysłów studjom przyrodniczym.

Studja humanistyczne jednakże, zaniedbane przez obojętną dla nich młodzież, utrudnione przez nieprzyjemne warunki, pozbawione oparcia i podniecy w potrzebach zubożonego życia duchowego i ograniczonej wielce pracy społecznej, przedstawiały zarówno co do liczby pracowników poważnych, jak ilości i wartości naukowej wykonanych prac, skromne bardzo plony.

Dopiero z początkiem obecnego stulecia rosnące interesowanie się sprawami społecznymi, wraz z bogatym rozkwitem twórczości literackiej i artystycznej, wywołały w młodych umysłach zwrot ku studjom filozoficznym, socjologicznym, krytyce literackiej i artystycznej. Nie znajdując jednak dla samych studjów niezbędnego poparcia materialnego i pomocy odpowiednich pracowni, muszą humaniści nasi, w ciężkich warunkach pracy chlebo-dajnej, wyrzekać się swych zamierzeń naukowych lub oddawać im resztki czasu i sił, pozostałych od pracy zawodowej.

Pozbawione ciągłości i łączności, dorywcze, odosobnione usiłowania jednostek w rozmaitym stopniu uzdolnienia i przygotowania, nie mogły podać zadaniom, wynikającym z potrzeby opracowania naukowego nagromadzonych na rozległym obszarze, ciężącym ku Warszawie, świadectw i pomników tysiącletniego bytu dziejowego i działalności kulturalnej.

Zadanie to podejmują obecnie dwa wydziały humanistyczne Towarzystwa naukowego warszawskiego: pierwszy, obejmujący językoznawstwo i literaturę, drugi zaś, ogarniający rozległe dziedziny nauk antropologicznych, społecznych, historii i filozofji. Przy wydziałach tych utworzone zostały komisje: językowa, historii literatury, antropologiczna i historyczna, w których czynni są zgrupowani w specjalne kolea pracownicy.

Objawy budzącego się w społeczeństwie zaufania i życzliwości dla naszego młodego Towarzystwa, wraz z rosnącą świadomością potrzeby opierania naszej obecnej pracy społecznej na znajomości dróg, jakimi szła ona w przeszłości, na zbadaniu i wyjaśnieniu wyników, które zostawiła w języku, literaturze, obyczajach, prawach, urządzeniach, pozwalają nam, humanistom, zgrupowanym w Towarzystwie naukowym warszawskim, żywić nadzieję, iż znajdziemy w przyszłości dla naszych zamierzeń i usiłowań życzliwe przyjęcie i dalsze poparcie, że silni tem poparciem i uznaniem ogółu, będziemy mogli stopniowo wnosić w nasz rozwój kulturalny ważny tak, a brakujący nam dotychczas czynnik: światło wiedzy o przeszłości. Przeszłość ta, choć zamarła bezpowrotnie, żyje przecież u nas i nie przestaje wywierać doniosłego wpływu na wszelkie sprawy i czynności życia współczesnego. Przez jej poznanie możemy dopiero dojść do poznania samych siebie, naszych potrzeb społecznych, dróg ku lepszej przyszłości. Wobec takiej doniosłości społecznej pracy naukowej wnoszę toast za pomyślność polskiej nauki wogóle, a w szczególności pracy nad zbadaniem tej zmarłej, ale wiecznie w nas żywej przeszłości.

